



PAPIEŻ PIUS XI
mianował na tajnym konsystorzu 20 nowych kardynałów.

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



Sir S. HOARE,
angielski m.n. spraw zagranicznych, złamał nos podczas ślizgawki

ROK XIII.

ŚRODA, 18-GO GRUDNIA 1935 ROKU.

CENA 10 GROSZY

Nr. 352

MOBILIZACJA W EGIPCIE

w związku z zaostrzeniem zatargu włosko-abisyńskiego. —
Silne oddziały angielskie przybyły do Egiptu

London, 18 grudnia. Sytuacja wewnętrzna i zewnętrzna Egiptu staje się coraz bardziej niebezpieczna i wywołuje poważne zaniepokojenie zarówno w kołach wojskowych jak i rządowych. Rządowi nie udało się do tej pory zlikwidować oporu niepodległościowców, którzy w dalszym ciągu prowadzą uciążliwą akcję za natychmiastowym ogłoszeniem opozycji. Wczoraj obradowała również najwyższa rada obrony państwa, która idąc za poradą wielkiego komisarza brytyjskiego, zdecydowała się wydać szereg

ZARZĄDZEŃ WOJSKOWYCH, mających na celu ochronę granic w razie niespodziewanego ataku w związku z zatargiem włosko-abisyńskim.

Kair, 18 grudnia. (Pat) — Na posiedzeniu wyższych oficerów i urzędników wojskowych w egip-

skim ministerstwie wojny, pod przewodnictwem ministra Taufika Abd'ulli-Paszy, uchwalono w zasadzie **POWOLAC** pod **BRON REZERWISTÓW**

Biura poborowe mają sprawdzić i przedstawić w najkrótszym czasie spisy ostatnich roczników.

Transporty amunicji i żołnierzy an-

gielskich ostatnio znowu znacznie się wzmożyły, ale obecnie są one kierowane głównie do Uadi Natrum (w pustyni zachodniej, 100—120 klm. od Kairu).

Wielka bitwa nad rzeką Takazze

Wznowienie operacji wojennych na froncie północnym. — Wojska włoskie poniosły porażkę

Rzym, 18 grudnia. Wiekie wrażenie wywołał we Włoszech ogłoszony wczoraj komunikat wojenny nr. 73. W komunikacie tym włosi

przyznają się do tego, że ponieśli poważną porażkę nad rzeką Takazze. Jak wynika z meldunku marszałka Badoglio, znaczne siły nieprzyjacielskie prawdopo-

dobnie około 3.000 wojowników zaatakowało włoskie oddziały wywiadowcze nad rzeką Takazze koło Mai Tinket. — Wywiązała się zacięta walka w rezultacie której włosi musieli się cofnąć do przełęczy Dem Bedzina.

Inne oddziały abisyńskie wtargnęły do prowincji Szire, przyczem ludność tu byłca złożyła im akt uległości. Celem abisyńczyków było okrążenie wojsk włoskich.

Manewr ten spotkał się z silnym oporem i wywiązała się zacięta walka. Bitwa toczy się jeszcze obecnie. W walce biorą udział czołgi i samoloty. — Po stronie włoskiej padło do chwili obecnej 4 oficerów i 9 żołnierzy, a trzech oficerów jest rannych.

Zatarg w firmie Richter

Łódź, 18 grudnia. (k.) W firmie włókienniczej Richter przy ul. ks. Skorupki wybuchł ostry zatarg.

W związku z małą ilością zamówień firma zredukowała 150 tkaczy. Zgłosili się oni do związku klasowego z prośbą o interwencję, oświadczając, że firma nie wypłacała im stawek w obowiązującej wysokości.

Różnice do stawek wynoszą około 25 procent.

Związek klasowy skomunikował się z inspekcją pracy i celem zlikwidowania zatargu wyznaczono na nadchodzący piątek konferencję, która odbędzie się na terenie fabryki.

Postrzelony na ulicy

Łódź, 18 grudnia. (gr) — Nocy ubiegłej powracał do domu Stanisław Dobroszek, zam. przy ul. Dworskiej 62. Kiedy Dobroszek znajdował się już w pobliżu domu, poczuł nagle silny ból w kolanie. Zalewając się krwią, padł na bruk uliczny.

Przybyły na miejsce lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża skonstatował ranę postrzałową kolana i w stanie poważnym przewiózł Dobroszka do ambulatorjum szpitala im. Prez. Mościckiego.

Kiedy postrzelony przyszedł do przytomności oświadczył, iż dokonano na niego zamachu, gdyż widział jakiegoś mężczyznę, ukrytego w bramie domu, strzelającego do niego. Władze śledcze wszczęły niezwłocznie dochodzenie. Najbliższe godziny wyjaśnią tę tajemniczą napaść uliczną.

Plan reformy Ligi Narodów

spotkał się ze sprzeciwem we Francji

Paryż, 18 grudnia. (PAT) Projekty reformy Ligi Narodów budzą dużą nieufność w niektórych kołach politycznych Paryża, czemu daje wyraz m. in. publicysta Verdier w „Le Petit Bleu”, który twierdzi, że należy odnosić się z dużą nieufnością do wszelkich manewrów, zmierzających rzekomo do reformy paktu Ligi Narodów a w rzeczywistości do zniesienia sku-

teczności paktu, bez równoczesnego odtworzenia przyznania się do niepowodzenia Ligi Narodów. Doświadczenie — podkreśla publicysta — wykazało bowiem, iż pakt ma taką wartość, jaką chce się jemu przypisać. Dlatego w obecnej tragikomedii sam pakt nietylko odgrywa rolę, ile przedewszystkiem narody, które się nim posługują. To samo można powiedzieć o każdym pakcie.

Tramwaj 20 groszy!

Łódź, 18 grudnia. (v) Wczoraj odbyło się w dyrekcji Kolei Elektrycznej Łódzkiej zapowiadane posiedzenie Zarządu Kolei Elektrycznej poświęcone sprawie obniżenia taryfy za przejazd normalny tramwajami, zgodnie z wnioskiem uchwalonym na posiedzeniu Tymczasowej Rady Miejskiej.

Zarząd Kolei Elektrycznej Łódzkiej

postanowił uwzględnić żądanie Zarządu Miejskiego i obniżyć taryfę za przejazd normalny tramwajami do 20 groszy. Co zaś się tyczy terminu, od którego obniżka ta ma wejść w życie, zarząd K. E. Ł. porozumie się z przedstawicielami Zarządu Miejskiego. Konferencja w tej sprawie odbędzie się w dniach najbliższych.

Amnestja uchwalona przez sejm

Darowanie grzywien i kar skarbowych

Warszawa, 18 grudnia. W dniu wczorajszym odbyła się w sejmie dyskusja nad ustawą amnestijną, poczem sejm przyjął ją w drugim i trzecim czytaniu. Amnestja wejdzie jeszcze w życie w bieżącym tygodniu.

Z dobrodziejstwa amnestji skorzystają t. zw. przestępcy skarbowi. Amnestja daruje całkowicie kary pieniężne w 75 proc. ogółu spraw karno-skarbowych.

Czterech Niemców pozbawionych obywatelstwa belgijskiego

Berlin, 18 grudnia. (PAT) Z Kolonii donoszą, że czterech Niemców, którzy wyrokiem sądu apelacyjnego w Leodjum pozbawieni zostali obywatelstwa belgijskiego, otrzymali już rozkaz opuszczenia Belgii pod groźbą zastosowania przymusowych środków policyjnych. Muszą oni do środy wieczorem wyjechać z obszaru państwa belgijskiego.

Ogółem amnestja obejmie 150.000 spraw tego rodzaju. W dziedzinie przestępstw, zagrożonych karą do 3 miesięcy aresztu i grzywną do 3.000 zł., amnestja jest całkowita i obejmuje prawie pełne 100 proc. tych spraw. Pozatem amnestja obejmie około 98 proc. skazanych przestępców za zbrodnie pospolite. Amnestja w dziedzinie przestępstw politycznych, jest dwa razy szersza, aniżeli w grupie przestępstw pospolitych. Amnestja obejmuje skazanych, aż do 10 lat więzienia. Według prowizorycznych obliczeń, amnestja obejmie ogółem 27.000 osób. Spod amnestji wyłączeni zostali zbiegowie, ponieważ sejm stanął na stanowisku, że państwo nie może kapitulować przed przestępcą, który uchyla się od prawomocnego wyroku.

Córka Negusa odleciała na front

Addis Abeba, 18 grudnia. (PAT) Starsza córka cesarza — żona rasa Desta — odleciała samolotem na front do męża. W Addis Abebie czyniła starania o zapewnienie pomocy lekarskiej i dowozu środków opatrunkowych dla armii męża, jednocześnie zorganizowała oddział sanitariuszek i sanitariuszy, który już wyruszył w drogę.

Służąca otruła się kwasem solnym

Łódź, 18 grudnia. (gr) — W mieszkaniu swych chlebodawców przy ul. Pilsudskiego 74 otruła się kwasem solnym 22-letnia służąca, Stefania Golec. Do desperatki zawezwano pogotowie miejskie. Dyżurny lekarz przepłukał niedoszłej samobójczyni żołądek i w stanie poważnym przewiózł ją do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

Rozpaczliwa walka z pijakiem, który dostał białej gorączki

Łódź, 18 grudnia. (gr) — Nocy dzisiejszej zawezwano pogotowie Czerwonego Krzyża do potwornego wypadku: przy ul. Szopena 43, żona miała porąbać męża siekierą, a ciężko ranny mężczyzna rzekomo dogorywał. Na miejsce udał się niezwłocznie dyżurny lekarz wraz z dwoma sanitariuszami. Dopiero wówczas okazało się, że w domu tym nie miała miejsca żadna zbrodnia, natomiast pijany 45-letni Roman Sobolewski, spadł z kanapy, rozbił sobie głowę i przez złość do swej żony za czynione mu wymówki ciągnął pijactwa, opowiedział sąsiadom o jej rzekomej zbrodni.

Kiedy lekarz i sanitariusze wkroczyli do mieszkania Sobolewskiego, dostał on ataku furji na tle białej gorączki i rzucił się na przybyłych. Chwylił przede wszystkim za okno, które wyrwał z framugi, rzucił w kierunku sanitariusza, a kiedy widział, że chybił, usiłował rzucić na lekarza maszynę do szycia. Walka z furjatem trwała około 20 minut. Po rozpaczliwej walce, uległ Sobolewski przewadze ratujących go sanitariuszy i został unieszkodliwiony.

Walce i demolowaniu własnego mieszkania przyglądało się kilkunastu sąsiadów. Stan denata nie był groźny. Po nałożeniu mu opatrunków, pozostawiono go pod opieką rodziny.

WOLNA TRYBUNA

PANI HELENA K. w KARTUZACH: Los Pani jest trzeczywiście nie do pozazdroszczenia, ale sprawę komplikuje fakt, że ma Pani przecież z tym człowiekiem dwoje małych dzieci i dzieci te winny mieć zapewnioną opiekę. Teraz już zapóźno narzekać na swoją lekkomyślność, ale należy tak postępować, ażeby nie ucierpiali dzieci. Musi się Pani poświęcić dla ich dobra, albowiem jest Pani Matką i ich opiekunką. Narazie dzieci mają dom, ojca, chociaż niesłubnego i mają utrzymanie. Jeżeli się Pani rozejdzie ze swym przyjacielem, niewiadomo czy zechce on płacić alimenty w wysokości wystarczającej na utrzymanie. Nawet sąd nie przynajmniej zbył wysokiej kwoty, gdy przeciw ojciec dzieci powoła się na fakt istnienia ślubnej żony i ślubnego dziecka. Oczywiście pewna kwota zostanie Jej przyznana, ale będzie ona niedostateczna na Wasze utrzymanie. O pracę jest również dzisiaj bardzo trudno, tembardziej dla Pani, wobec faktu, że przyjaciel Jej spalił dokumenty i świadectwa. Musi Pani jeszcze zatem trochę cierpieć i czekać, aż dzieci podrosną i nie będą wymagały tak skrupulatnej opieki.

Pisz Pani o oddaniu dzieci do sierocińca. Mam wrażenie, że jednak nie miałyby Pani sil na to, ażeby się z dziećmi rozstać, z drugiej zaś strony wątpliwym jest, czy można będzie dzieci w sierocińcu gminnym umieścić chociażby z tego powodu, że przeciw mają one zarówno matkę, jak i ojca.

Podkreślam raz jeszcze, że serdecznie Jej współczuję i rozumiem jakże cierpienia przechodzi Pani, zmuszona do współżycia z człowiekiem brutalnym, ale wszystkie poświęcenia czynione są w imię dobra dzieci. Dopóki ojciec dzieci kocha, tak długo nie ma Pani prawa pozbawić ich opieki rodzicielskiej. Poza to powinna Pani dążyć do tego, ażeby rozwód z poprzednią żoną został jednak przeprowadzony i dzieci otrzymały oficjalnie ojca. Niech się Pani jeszcze poinformuje, czy nie udało się wpisać do metryk dzieci imienia ojca na podstawie aktu przyznania do ojcostwa. Przypuszczam, że ojciec zechce sam uregulować tę sprawę, tembardziej, że dzieci podrastają, i niedługo zaczną uczęszczać do szkoły. Lepiej zatem, ażeby ta sprawa uregulowana została zanim dzieci zetkną się w szkole z brutalną prawdą. Powinna Pani o wszystkim zapamiętać, co nie wiąże się bezpośrednio z dobrem Pani dzieci.

(LIST BEZ PODPISU) z KRAKOWA: Nie gniewam się za tytuł „Droga Powierniczko”, albowiem uważam, że jest naogół trafny. Poza to nigdy nie gniewają mnie tytuły nadawane mi przez moich korespondentów, albowiem są one przecież wyrazem ich życzliwości. Co się tyczy odpowiedzi dla Pani (szkoda, że zapomniała Pani list podpisać), to spieszę odpowiedzieć, że właściwie nie było najmniejszego powodu do zrywania korespondencji z Jej znajomym, tembardziej, iż odnosiłam wrażenie, że ani on Pani, ani Pani jemu nie jest obojętna. Fakt jego nie stosownego zachowania się zasłużył na naukę, ale nie na zemstę. Odpowiedziała Pani odmownie, oburzyła się, w porządku, gdyż tak właśnie nie powinna Pani być postępować. Ale nie należało tej sprawy wałkować i żądać zwrotu pamiętek. Jeżeli się Pani zobaczy ze swym znajomym, niech Pani w rozmowie nie porusza żadnych drażliwych tematów, ale prowadzi pogawędkę w takim tonie, jakgdybyście się tydzień temu rozstali w najlepszej zgodzie. Może go to trochę zaskoczy, ale to obojętne. Gdyby zaś nie miała Pani możności zetknięcia się osobiście ze swym znajomym, to prosto może Pani nadal podtrzymywać zdawkową korespondencję, tembardziej, że także jest również i Jego życzenie. Sprawy listów i fotografii niech Pani zostawi w zawieszaniu, gdyż to obecnie nie jest istotne, a obawiam się, że żałowałyby Pani swej decyzji, gdyby zerwanie nastąpiło definitywnie. Nie trzeba zresztą tak wielkiej wagi przywiązywać do drobiazgów. Niech Pani zatem tak lawiruje, ażeby nie dopuszczać nawet możliwości ponowienia niemiłej dla Pani rozmowy na poprzednie tematy, a wszelkie tego rodzaju napomknienia zbywać milczeniem, udając, że się ich nie dosłyszało lub nie rozumie. Wkradło się poprostu pomiędzy Was nieporozumienie, które jednak powinno minąć jeżeli znajomy Pani traktuje znajomość Waszą poważnie, jeżeli zaś nie — no to wówczas dopiero wyciągnie Pani odpowiednie konsekwencje. Ażeby się jednak o tem przekonać należy... czekać.

„ANIOŁ ŚMIERCY” z CZĘSTOCHOWY: — Niech sobie Pan nie robi z wyrzutów ojczyzna. Nie jest Pan jedynym, którego los postawił w tak smutnym położeniu bezrobotnego. Przecież to nie Pana wina, ale wina wytworzonych warunków. Pan ma dobre chęci do pracy i stara się o nią. Ze przychodzi to Panu z trudem, to jest w dzisiejszych czasach zupełnie zrozumiałe. Narazie nie ma Pan dokąd iść i musi korzystać z opieki rodziny, to znaczy zarówno matki, jak i ojczyma. Ojczymowi proszę powiedzieć, że przeciw do wszystko co wyklada narazie na Jego utrzymanie zostanie mu zwrócone w dwójnasób, jak tylko otrzyma Pan

Załoba w rodzinie monarchy brytyjskiego

Księżniczka Wiktorja była uosobieniem szlachetności i dobroci. Całe swe życie poświęciła cierpiącej ludzkości.—Wzruszające wspomnienia z życia siostry króla Jerzego

(z) Prasa angielska poświęca wiele miejsca osobie zmarłej niedawno siostry króla Jerzego, księżniczki Wiktorji, która była jedną z najsympatyczniejszych księżniczek angielskich.

Zmarła była czwartym dzieckiem króla Edwarda i królowej Aleksandry i przyszła na świat w 1868 r. Pełne jej imię brzmiało: Wiktorja-Aleksandra, Olga-Marja. Od najmłodszych lat była bardzo przywiązana do swej matki. Kiedy zapytano ją niegdyś, dlaczego nie wychodzi za mąż, księżniczka Wiktorja odpowiedziała:

— Nigdy nie opuszczę matki.

Od decyzji tej księżniczka nie odstąpiła i była nierozłączną towarzyszką królowej Aleksandry aż do śmierci tej ostatniej.

Wiktorja była niezwykle posłusznym dzieckiem. Mimo to zdarzyło się kiedyś, że ścigała na siebie gniew swej babki i imienniczki, królowej Wiktorji. Było to

podczas uroczystego przyjęcia. Pewna dama dworu, niewiasta bardzo korpulentna, potknęła się, składając przed królową głęboki ukłon. Chcąc utrzymać równowagę, dama dworu chwyciła za rękaw stojącego obok szambelana. Ten ze swej strony, zachwiał się pod nieoczekiwanym ciężarem i omal nie wyciągnął się jak długi. Królowa Wiktorja ścigała gniewnie brzmia. Scena była jednak tak komiczna, że mała księżniczka Wiktorja spojrzała na brata swego, księcia Jerzego, obecnego króla, i wybuchła głośnym śmiechem. Książę zawtórował jej wesoło.

Za to przekroczenie etykiety dworskiej, mała księżniczka została wezwana do swej wielkiej babki, która nie oszczędziła jej słów surowej nagany.

Jako młodzieńca dziewczyna, księżniczka zapadła na pewną odmianę reumatyzmu. Choroba ta dokuczała jej przez całe życie i może dlatego Wiktorja przejawiała wiele współczucia dla ludzi cier-

piących. Postawiła sobie za główne zadanie życia pomoc chorym i niedolężnym. Podczas wielkiej wojny, pracowała z wielkim poświęceniem w Czerwonym Krzyżu, organizując pomoc dla belgijskich uciekinierów.

W młodości księżniczka Wiktorja uprawiała z zamiłowaniem sport: była mistrzynią w fechtunku i dużo jeździła na rowerze. Ostatnie lata swego życia, siostra króla spędziła w odosobnieniu w swej posiadłości podmiejskiej, gdzie jedyną jej rozrywką był ogród i kwiaty oraz fortepian. Księżniczka była doskonałą pianistką i spędzała przy instrumencie, stanowiącym dar jej rodziców, wiele godzin.

Miłość do dzieci była jedną z dalszych ujmujących cech zmarłej księżniczki. Największym świętem były dla niej odwiedziny małych księżniczek Yorku, dla których wymyślała najpiękniejsze zabawy.

Z celi więziennej do salonu fryzjerskiego...

Uroczy szpieg w spódnicy zasypywany jest propozycjami wytwórni filmowych i ofertami matrymonjalnymi. — Martyrologja pięknej Szwajcarki, oskarżonej o zdradę stanu

(z) Jasnowłosa czarująca Szwajcarka Lidja Oswald, bohaterka głośnego procesu szpiegowskiego w Paryżu, odsiedziała już swą karę w Breście i niezwłocznie po opuszczeniu murów więzennych, została wysiedlona poza granice Francji.

Po przybyciu do Genewy, Lidja Os-

wald podzieliła się swymi wrażeniami z korespondentem „Daily Mail”.

— To były najstraszniejsze przeżycia, ta rozprawa sądowa i więzienie, — Twierdzą stanowczo, że wszystko polegało na strasznej omyłce.

Jak wiadomo, w sądzie stawał również oficer marynarki francuskiej, hrabia

Jean de Forsville, w którym Lidja była nazabój zakochana. Forsvill dźwiżywszy się, że została oficjalnie uznana za szpiega, zerwał ze swą ukochaną.

Pierwsze miejsce, dokąd udała się Oswald po przejściu francusko-szwajcarskiej granicy, był... salon fryzjerski. Wizyta w salonie tym usunęła wszystkie niemal ślady, jakie na „jasnowłosym szpiegu” zostawił pobyt w więzieniu, w którym — jak twierdzi — wcale nie było tak rozkosznie. Jedynym urozmaiceciem wśród szarzyzny życia więziennego były liczne listy, napływające do uwiezionej ze wszystkich krajów.

Niektóre z nich zawierały propozycje wystąpienia po odsiedzeniu kary na scenie wzgl. na filmie, napisania pamiętników, szeregu artykułów dziennikarskich itp. Nie brak też było propozycji matrymonjalnych, których autorzy zakochali się w bohaterce procesu z jej fotografii czy też zachwycili ich „aureola romantyzmu”, otaczająca złotowłosa Szwajcarkę.

Lidja Oswald zatrzymała się w Genewie, gdzie zamieszkuje jej zameżna siostra. Gdy tylko młoda kobieta zakończyła swą rozmowę z dziennikarzem, oczekiwała ją nowa niemila niespodzianka. Gdy wsiadała do taksówki, aby udać się do siostry, podeszli do niej dwaj urzędnicy, którzy poprosili o towarzyszenie im „w celu dokonania zwykłej formalności”.

Na twarzy kobiety ukazał się wyraz rozpaczy: — Czyż nigdy już nie zostawią mnie w spokoju? — zawołała, zajmując miejsce w policyjnym samochodzie.

Zmarł w najszcześniejszej chwili życia

Oblubieniec padł martwy w urzędzie stanu cywilnego

(sb) Wielkie poruszenie wywołał w całej Rumunii straszny wypadek, jaki zdarzył się w mieście Kisonow. Miejscowy kupiec, Dymitr Dumbrawa, miał się połączyć węzłem małżeńskim z młodą dziewczyną, Marją Pawelkuk.

Młoda para kochała się już od wielu lat, jednak nie mogła się połączyć węzłem małżeńskim, ponieważ sytuacja finansowa kupca była jeszcze niezbyt pomyslna. Dopiero ostatnio, w stanie jego finansów nastąpiła pewna poprawa.

Młodzi stanęli przed urzędnikiem stanu cywilnego, który zapytał najpierw

pannę młodą, czy zgadza się pojąć Dumbrawę za męża. Pytanie to Marja potwierdziła.

Skolei zwrócił się z tem samem pytaniem urzędnik do narzeczonego, który jednak w tej chwili zachwiał się i padł nieżywy. Przybyły lekarz stwierdził zgon wskutek ataku serca.

Ponieważ pan młody nie powiedział słowa „tak”, małżeństwo nie zostało uznane za zawarte. Panna młoda nie ma prawa do majątku zmarłego, ponieważ nie została jego żoną.

Na wzór niewolnic haremu...

Oryginalne kreacje, lansowane przez dyktatorów mody

(sb) W związku ze zbliżającym się karnawałem wielkie poruszenie wywołała zapowiedź nowej mody, jaka zostanie lansowana w bieżącym roku. Ponieważ wszelkie ekscentryczne stroje znudziły się już, postanowili dyktatorzy mody sięgnąć do wzorów wschodnich.

W pierwszym rzędzie zostanie zapożyczona moda z Turcji. Dla kobiet przewidziane jest całkowite wycofanie sukien szytych dotychczas na wzór zachodnio - europejski.

Kobiety będą nosić spodnie, sporządzone z wzorzystych i ciężkich materiałów. Będzie to kontrastem do dotychczasowych spodni sportowych. Spodnie będą noszone przez kobiety w życiu codziennym. Moda wschodnia obowiązywać będzie nie tylko w ciągu dnia, ale również wieczorem, na wszelkiego rodzaju publicznych zgromadzeniach, a więc w teatrze, na balu i dan-

zajęciu. Niech traktuje to wszystko jako pozyczkę, która będzie mu z procentami zwrócona.

O Legii Cudzoziemskiej proszę nie myśleć i nie opuszczać bezradnie rąk w staraniach o pracę. Jest dziś o nią trudno, ale nie bez nadziei. Narazie niech Pan się chwytą wszystkiego co Panu wpadnie w ręce. Jakakolwiek praca dorywcza, domokrężny handel, czy jakikolwiek zarobek, który pozwoli Panu przetrzymać zły okres, również jest pożądanym. Niech Pan nie traci żadnej okazji, ani nie traci nadziei.

cingu.

Kobiety będą nosić stroje, które były używane w haremach. Czy moda ta spotka się z przychylnym przyjęciem przez szeroki ogół — narazie nie wiadomo. W każdym razie ekscentryczni milionerzy skorzystają z niej napewno...

Samolot poruszany siłą... mięśni

Pierwsze próby dały niezłe rezultaty

Lot przy pomocy mięśni ludzkich przestał być utopją. Marzenia całej plejady konstruktorów i wynalazców przekształciły się w rzeczywistość. Są to dopiero pierwsze próby, a już osiągnięto pewne rezultaty. Mniej więcej przed dwa lata politechnika we Frankfurcie wyznaczyła nagrodę pieniężną temu, kto pierwszy przeleci określoną przestrzeń na samolocie poruszonym wyłącznie siłą mięśni ludzkich.

Dwaj młodzi inżynierowie niemieccy przystąpili do budowy samolotu, którego motorem byłby człowiek. Ze względu na dość ograniczoną i krótkotrwałą ilość energii, jaką mogą dostarczyć mięśnie ludzkie, postanowiono zbudować samolot niezwykle lekki o własnościach aerodynamicznych, szybownca. Po dwóch latach wyłożonej pracy i szeregu doświadczeń został zbudowany płatowiec konstrukcji drewnianej o rozpiętości 13.5 m.

oraz niezmiernie małej wadze 35 kg. W kabinie pilota, przed jego siedzeniem, są umieszczone dwa pedały, poruszając którymi pilot uruchamia przy pomocy przekładni śmigło. Sterowanie samolotem odbywa się wyłącznie rękami, gdyż nogi pilota są zajęte napędem śmigła.

Warunek nagrody wymagał, aby lot odbył się na przestrzeni 500 metrów. W pierwszym locie osiągnięto wynik 195 metrów, przelecianych na wysokości 1 metra. Następny lot trwał już 22 sekundy i osiągnięto odległość 235 metrów. Osiągnięte wyniki są bardzo skromne, ale pamiętajmy, że pierwsze kroki w lotnictwie były niemniej skromne. Trudno przewidzieć, jakimi drogami pójdzie dalszy rozwój lotów mięśniowych. W każdym bądź razie dalsze próby napewno przyniosą znacznie lepsze rezultaty niż dotychczasowe.

30.000 rodzin w Łodzi bez środków do życia

Nędza jest większa niż przypuszczano — 5 kuchen wydaje bezpłatne obiady Urzednicy samorządowi opodatkowali się na rzecz pomocy najbiedniejszym

Łódź, 18 grudnia.

(v) W dniu wczorajszym odbyło się, pod przewodnictwem p. pułkownika Vogla, zebranie przewodniczących i zastępców dzielnicowych Komitetów Pomocy Najbiedniejszym.

Na zebraniu obecni byli przedstawiciele władz w osobach p. starosty grodzkiego dr. Wrony, podinspektora Niedzielskiego i nac. Wisławskiego. Z sprawozdań poszczególnych dzielnic wynika, że komitety dzielnicowe pracują sprawnie, przyczem wiele osób zgłosiło się bezinteresownie do pracy. Godne podkreślenia jest również stanowisko rzeźników i piekarzy, którzy dobrowolnie przyjęli na siebie dostarczanie miesięcznych kontyngentów żywności na okres 5 lub 6 mies.

Stwierdzono, że w niektórych wypadkach, delegaci komitetów dzielnicowych którzy obchodzą swoje rejony z prośbą o udzielenie datku, spotykają się z nieuprzejmą odmową. Centralny komitet postanowił wysłać do odmawiających pomocy swoich delegatów dla wyjaśnienia celu prac Komitetu Pomocy.

W Łodzi istnieją obecnie 4 kuchnie dla najbiedniejszych, które łącznie wydają 1.700 obiadów dziennie. W dniu dzisiejszym przy ul. Łągiewnickiej otwarta zostanie piąta kuchnia, obliczona na 300 obiadów dziennie.

W dzień wigilijny kuchnie, we własnym zakresie, urządzają gwiazdki dla

dzieci najbiedniejszych, przyczem gwiazdka ta obejmie wyłącznie dzieci w wieku przedszkolnym względnie pozaszkolnym. Dzieci obdarowane zostaną żywnością i lakociami. W dzień wigilijny najbiedniejsi otrzymają podwójne porcje obiadowe ze względu na to, że kuchnie unieruchomione będą w pierwszy dzień świąt.

Do Komitetu wpłynęła pewna ilość materiałów na ubrania, przyczem materiał ten zostanie rozdany najbiedniejszym.

Jak wynika ze sprawozdań przewodniczących, liczba ubogich rodzin w Łodzi jest większa niż dotychczas przypuszczano. Według prowizorycznych obliczeń, około 30.000 rodzin w Łodzi pozostaje bez środków do życia.

Z inicjatywy p. prezydenta Głazka, przewodniczącego Obywatelskiego Komitetu Pomocy Najbiedniejszym, wszystkie związki pracowników samorządowych powzięły uchwałę opodatkowania się na rzecz komitetu pomocy najbiedniejszym.

Dobrowolny podatek na ten cel płacony będzie w ciągu czterech miesięcy zimowych, przyczem pierwsza rata odciążona zostanie z pensyj styczniowych.

Główna wygrana III kl.

zł. 100.000

na № 74130

padła dn. 14 b. m. w znanej i szczęśliwej kolekturze

L. TARGOWNIK

Warszawa, Wierzbowa 7, (Pl. Teatralny)

Polecamy szczęśliwe losy do kl. 4.

Każdy więzień otrzyma pomoc

Gorączkowe przygotowania w związku z zapowiedzianą amnestją Fundusz Pracy rozdzieli deputaty żywnościowe i opałowe

Łódź, 18 grudnia.

(k.) W związku z zapowiedzianą amnestją w mieście naszym trwają gorączkowe przygotowania, mające na celu przyjsie z pomocą znacznej ilości więźniów, skazanych przed dniem 11 listopada r. b., którzy jeszcze przed świątami Bożego Narodzenia opuszczają więzienia.

W dniu wczorajszym wojewódzkie biuro Funduszu Pracy w Łodzi skomunikowało się z głównym biurem w Warszawie, celem poinformowania się, w jaki sposób ma być udzielana pomoc b. więźniom, którzy po opuszczeniu więzienia znajdują się bez ciepłej odzieży, środków do życia i bez pieniędzy.

Biuro główne Funduszu Pracy zakomunikowało, co następuje:

Wszystkim więźniom ma zostać udzielona pomoc doraźna. Pomoc ta dzielić się będzie na pomoc żywnościową i pomoc opałową. B. więźniowie, których obejmie dobrodziejstwo ustawy amne-

styjnej, otrzymają talony na chleb, kaszę, słoninę, mydło i t. d. oraz talony na węgiel.

Każdy więzień będzie musiał zwrócić się do biura wojewódzkiego Fundu-

RADJO na kryzysowe czasy? To REX — Kontynent.

gdyż jest tani,
zużywa minimum prądu
O zasięgu europejskim
Sprzedaż ratalna
w firmach:

„ELEKTROS” — Śródmiejska 5
„ISKRA-RADJO” — Narutowicza 7
RADJO-REICHER, Piotrkowska 142

szu Pracy przy ul. Podleśnej 6, złożyć tam podanie i następnie otrzyma kwalifikacje. O ile więzień posiada liczną rodzinę, otrzyma większe deputaty żywnościowe i opałowe.

Z pomocy doraźnej będą mogli korzystać tylko b. więźniowie, których stałym miejscem zamieszkania jest Łódź. Wszyscy inni zwrócą się do Patronatu nad więźniami, który dostarczy im bezpłatnych biletów kolejowych, celem umożliwienia im powrotu do domu.

Jak się dowiadujemy, Patronat przygotował już odpowiednią liczbę biletów kolejowych dla więźniów zamieszkujących jak również wszczął starania o pewien zapas odzieży, obuwi itd.

Patronat jest w stałym kontakcie z wojewódzkim biurem Funduszu Pracy, z którym współpracuje. W najbliższych dniach posiadać już będzie dokładną liczbę więźniów, którzy opuszczają więzienia w związku z amnestją.

Łodzianin, który ma... 713 lat!

Niezwykły dowód osobisty Kazimierza Kokocińskiego

Łódź, 18 grudnia.

(k.) Niewielu zapewne wie o tem, że w mieście naszym żyją jeszcze dziś ludzie, których dowody osobiste wystawione zostały w... XIII wieku. A jednak tak jest w rzeczywistości.

Przed kilku dniami do administratora domu przy ul. Piotrkowskiej 80 zgłosił się Kazimierz Kokociński, robotnik, który odnajął mały pokój na czwartym piętrze i zostawił swój dowód osobisty, celem zameldowania go.

Dowód osobisty Kazimierza Kokocińskiego wydany został przez urząd gminy Brudzew, powiat kolski, ziemia kaliska. W dowodzie tym figurują wszystkie niezbędne rubryki a więc: imiona ojca i matki, data urodzenia, rysopis, itd. itd.

A pod tem wszystkim wydrukowane jest: „WYDANY NA ZASADZIE KSIĄG LUDNOŚCI WSI JOZEFAN TOM XII, 4/39 — W DNIU 18 WRZEŚNIA 1222 ROKU.

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE
(Ogrodowa 18).

W środę, dnia 18 b.m. o godz. 8.15 wiecz. dni następnym ciesząca się wzrastającym powodzeniem komedia w 3 akt. Katerwy p. t. „Urwis” w reżyserii p. Mieczysława Nawrockiego.

Dalej następują nieczytelne podpisy wójta i pisarza oraz stempel gminy.

Jeżeli Kazimierz Kokociński nawet od razu po przyjsiu na świat udał się do gminy po dowód osobisty, to ma on obecnie 713 lat.

Nasuwa się wobec tego pytanie, ile lat mają pisarz i wójt gminy Brudzew, którzy wystawili mu ten niezwykły dokument, będący swego rodzaju curiosum, które należałoby corychle skierować do muzeum.

Jak pracowało Pogotowie w listopadzie Udzieliło pomocy 782 osobom

Łódź, 17 grudnia.

(gr.) — W ubiegłym miesiącu r. b. Pogotowie Miejskie Ratunkowe udzieliło doraźnej pomocy 782 osobom, przyczem na miejscu wypadku — 371 osobom, w ambulatorjum pogotowia w 421 wypadkach. Wśród osób, korzystających z nagłej pomocy lekarskiej znajdowało się 364 mężczyzn, 348 kobiet i 80 nieletnich. Do szpitali odwieziono 227 osób, do domów — 45.

W wypadkach zatruc pokarmami, gazem i zasłabnięć i omdleń na 174, — 7 osób zmarło na miejscu.

Najwięcej wypadków, bo aż 496, wydarzyło się w czasie bójek i rozpraw nożowych. Ran ciężkich i klutych odniosły 193 osoby, 3 rany postrzałowe, 26 złamań kości, i cały szereg innych uszkodzeń.

Samobójców zanotowało pogotowie miejskie 23-ch, w tem otruć 19, 2-a postrzały, jedno powieszenie i jedno rzućenie się z wysokości. Ogółem zmarły 3 osoby.

Wreszcie ciekawa jest statystyka wypadków ulicznych. Pod samochodem znajdowało się w miesiącu listopadzie rb. 6 osób, pod tramwajem 3, pod innymi pojazdami 9.

W końcu wzywano pomocy lekarskiej do 11 wypadków obłąkań, 86 porodów i 17 upadków z wysokości.

W dwóch wypadkach skonstatował lekarz symulację i w 14 wypadkach — niewłaściwe wezwanie bądźto do chorzych już od dłuższego czasu, bądź też alarmowano pogotowie „dla kawału” do nieistniejącego wypadku.



wiesz zgóry, że **tylko**
PHILIPS

jest najodpowiedniejszym dla Ciebie odbiornikiem: najwyższe zalety techniczne i akustyczne oraz niebywale dogodne warunki spłat decydują o wyborze

zaliczka zł. 17.-
raty mies. po zł. 17.50



Do nabycia według systemu ratalnego Philipsa w firmie
H. GOTLIBOWSKI
Łódź, Zg'erska 30a, tel. 163-71

Zjazd okręgowy peowiaków z województwa łódzkiego

W niedzielę, dnia 15 grudnia rb. odbył się IV Zjazd Okręgowy delegatów Związku Peowiaków z terenu województwa łódzkiego. Zjazd zagał przez Okręgu p. Wilczyński Edmund, witając przybyłych p. wicewojewodę Potockiego, przedstawicieli Związku Legionistów, Kilinczaków i Enzeterowców, „Legionu Śląskiego”, Zw. Rezerwistów i komendanta Wojew. Federacji mjr. Kromhold-Sokolskiego oraz wszystkich delegatów.

Tematem obrad była kwestja dalszego skonsolidowania sił peowickich i wypełnienia testamentu Marszałka. Poruszono również sprawę bezrobocia w szeregach peowickich.

Ogólnie dało się wyczuć na Zjeździe, że peowiaci prowadzą w terenie systematyczną pracę, zmierzającą do ugruntowania idei Wielkiego Budowniczego — Swego Komendanta.

Po dyskusji nad sprawozdaniem Zjazd wyraził serdeczne podziękowanie b. prezesowi p. Berkowiczowi Leonowi za nader ofiarną pracę dla organizacji oraz wszystkim członkom ustępującego Zarządu, poczem przystąpiono do wyboru władz Związku w następującym składzie: prezes kpt. Budzyński Zygmunt, członkowie Arndt Piotr, Barczewski Jan, Bastel Kazimierz, Braun Tadeusz, kpt. Gronczyński Bolesław, Fulmyk, Wilczyński Edmund i Zajackiewicz Józef, oraz zastępcy Nowakowski Władysław, Balcerzak Bolesław, Majewski Piotr i Folt Zygmunt, Komisja Rewizyjna Fornalski Tadeusz, Plac Zygmunt, Busiakiewicz Waclaw oraz Adamala i Pawlak-Orwid. Sąd Honorowy, dr. Feliks Henryk, Salm Witold Wdówka Marjan, Wróblewski, Adamczewski Józef i Plesyk Stanisław.

Zjazd postanowił wystosować depesze holdownicze do Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego, gen. Rydza-Smigłego, Pani Marszałkowej Piłsudskiej i premiera Zyndram-Kościałkowski.

Hallo! Tu radjo!

ŚRODA, 18 grudnia 1935 r.

12.15—12.30. „Hodowla roślin pokojowych w zimie” — pogadanka — wygłosi Wanda Dobrzańska. 12.30—13.25. Koncert zespołu Mieczysława Paszkiety (z Poznania). 13.25—13.30. Chwilka gospodarstwa domowego. 13.30—14.30. „Zołnierze idą...” — (płyty). 14.30—15.12. Przerwa. 15.12—15.15. Przegląd giełdowy łódzki. 15.15—15.20. Wiadomości o eksporcie polskim. 15.20—15.30. Przegląd giełdowy warszawski. 15.30—16.00. Muzyka lekka z płyt. 16.00—16.20. „Wędrowki dookoła globu”, — „W kraju dziewczynki z zapałkami” — pogadanka dla dzieci starszych w opracowaniu Tadeusza Markowskiego (z Poznania). 16.20—16.45. Recital śpiewaczy Walerji Jędrzejewskiej (sopran) ze Lwowa. 16.45—17.00. Rozmowa muzyka ze słuchaczem radja. 17.00—17.20. „Dyskutujmy” „O samokształceniu” — wygl. prof. S. E. Baileya. 17.20—17.50. Muzyka symfoniczna — płyty. — Objasnienia dr. Em. J. Elsnerówny. 17.50—18.00. Świat się śmieje — (przeгляд humoru zagranicznego). 18.00—18.30. Schubert: Trio B-dur op. 99 — wykonawcy: Lidja Kmitowa — skrzypce, Rafał Halber — wiolonczela i Ignacy Rosenbaum — fortepian. 18.30—18.45. Odczyt p. t. „Potrzeby beletrystyczne młodzieży” — wygłosi prof. Liebfeld. 18.45—19.10. Arje i pieśni w wyk. Mieczysława Saleckiego — płyty. 19.10—19.20. Zapowiedź programu na dzień następny. 19.20—19.35. Koncert reklamowy. 19.35—19.40. Łódzkie wiadomości sportowe. 19.40—19.50. Wiadomości sportowe ogólne. 19.50—20.00. Reportaż aktualny. 20.00—20.45. Muzyka lekka. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Stanisława Nawrota i Zofia Terne (piosenki). 20.45—20.55. Dziennik wieczorny. 20.55—21.00. Obrazki z Polski współczesnej. 21.00—21.35. XVI audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina” (1810—1849) w opracowaniu Zdzisława Jachimieckiego. Wykonawca: Leopold Muenzer (fortepian). 21.35—21.50. „Poezje Konstantego Mikiewicza” — kwadrans poetycki. 21.50—22.00. „Okno, które sprzedaje” — pogadanka dla kupców. 22.00—23.30. „Podróż po Europie” — retransmisja ze stacji europejskich. W przerwie około godziny 23.00—23.05 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

ISKRA Odbiorniki radjowe
RADJO Philips | Tekafon
Elektrik | Natawis
 Narutowicza 9. | Telefuntken | Kosmos i In.
 Tel. 177-79. | **DLUGOTERMINOWE SPŁATY**

Poradnik astrologiczny

18 GRUDZIEŃ 1935 ROK.

Godziny ranne nadają się do załatwiania spraw, które powinny pozostać w ukryciu oraz do kupna i sprzedaży domów i gruntów. Po południu narażeni jesteśmy na różne przykrości i nieporozumienia z osobami płci odmiennych. Działają również niepomysłne wpływy dla miłości, spraw małżeńskich, ruchu i komunikacji. Między godz. 13-14 a godz. 15-16 oczekuje nas powodzenie w przedsięwzięciach, mających związek z kinem, elektrotechniką, radjem, aptekarstwem i rolnictwem. Następnym oknem przyniesie zainteresowanie życiem społecznym i polityką. Godz. 17-18 przyniesie niepomysłne wpływy dla stanu zdrowia, szczególnie na dzieci o słabej konstrukcji fizycznej należy bardzo uważać. Między godz. 18-19 a godz. 20-21 oczekuje nas powodzenie w miłości i miłe przeżycia psychiczne. Wieczór zapowiada się nie szczególnie — należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione i nie załatwiać interesów pieniężnych.

Dziecko dziś urodzone — pracowite, sumienne, posiada zdolności w różnych kierunkach, ambicje, sprawy erotyczne w życiu odgrywają wielką rolę, lubi samotność.

„SPOTKAMY SIĘ W „TABARINIE”.

Dziś wszyscy wyznaczają sobie spotkanie w wytwornym lokalu „Tabarin”, gdzie do rana wre ohochoza zabawa i gdzie zapomina się o smutkach.

Czas umilają nam występy artystyczne, w których udział biorą najlepsze siły. Sensacja programu jest duet Gonda et Irena, popisujący się doskonałym stylem i świetną grą w obrazkach charakterystycznych.

Dzielnie dotrzymuje im kroku światowej sławy tancerka Didi Spassowa, która zachwyca nas doskonałym tańcem azjatyckim i oryginalnym pełnym życia tańcem bułgarskim. Występuje ona w pięknych kostiumach.

Podobają się także bardzo występy duetu Ney, który powiększył i częściowo zmienił swój repertuar. Programu dopełniają występy tancerki Sonji Milekiej.

Do tańca przygrywa doborowa orkiestra Weinrota.

Dziś o 5.15 odbędzie się fajf z pełnym programem artystycznym.

Dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: A. Potasza (Plac Kościelny 10), A. Charemży (Pomorska 12), E. Millera (Piotrkowska 46), M. Epsztajna (Piotrkowska 225), Z. Górczyckiego (Przejazd 59), G. Antoniewicza (Pabjanicka 50).

DORAŻNE KARY na PRZEMYSŁOWCÓW

proponują związki zawodowe w Łodzi. — Interwencja w ministerstwie o powołanie specjalnych Komisji dla kontrolowania fabryk

Łódź, 18 grudnia.

(k.) — Onegdaj odbyło się ogólne zebranie delegatów fabrycznych ZZZ., na którym omówiona została szczegółowo obecna sytuacja w przemyśle włókienniczym.

Wskazano, że liczba zatargów w fabrykach zwiększa się coraz bardziej i że coraz częściej zdarzają się wypadki omijania obowiązujących przepisów umowy zbiorowej i ustawy o czasie pracy przez przemysłowców.

Zebrani przytoczyli szereg cyfr z referatu karnego przy okręgowej inspekcji pracy, wskazując, że niema dość słownie dnia, aby nie wydano jakiegos

wyroku skazującego za łamanie umowy zbiorowej.

W toku ożywionej dyskusji delegaci fabryczni doszli do konkluzji, że kontrola nad fabrykami i zakładami pracy w Łodzi winna zostać zwiększona. Dlatego też powzięto rezolucję, domagającą się powołania w mieście naszym specjalnych lotnych komisji, których zadaniem byłoby obchodzenie poszczególnych fabryk i sprawdzanie czy honorowana w nich jest umowa zbiorowa i ustawa o czasie pracy.

W skład lotnych komisji wchodziłyby przedstawiciele władz, delegaci ministerstwa opieki społecznej oraz inspekcji pracy i związków zawodowych.

Lotne komisje na miejscu interwenjowałyby w zatargach i w razie stwierdzenia jakichś uchybień wyznaczałyby doraźnie mandaty karne przemysłowcom.

Zdaniem zebranych miałyby to bardzo skuteczny rezultat, gdyż przemysłowcy w obawie kar nie omiailiby obowiązków przepisów, przez co liczba zatargów zmniejszyłaby się raptownie.

W związku z tą uchwałą w dniu jutrzejszym do ministerstwa opieki społecznej i spraw wewnętrznych uda się delegacja ZZZ., która przedstawi bołaczki świata pracowniczego Łodzi i prosić będzie p.p. ministrów o powołanie do życia instytucji lotnych komisji.

Dookoła tajemniczej śmierci kobiety

Nazywa się ona Marja Mielczarek i była żebraczką

Łódź, 18 grudnia.

(gr.) — Tajemnicza śmierć młodej kobiety, znalezionej w komórce, przy ul. Lutomierskiej 104, nie została dotychczas wyjaśniona.

W dniu wczorajszym przeprowadzona została sekcja zwłok denatki, która nie dała pożądanego rezultatu. Sekcja bowiem nie wykazała jaka była bezpośrednia przyczyna zgonu, a jedynie ograniczyła się do przesłania wnętrości do Instytutu badań chemicznych. W tym stanie rzeczy hipoteza, jaką wysunął w dniu wczorajszym „Express”,

że denatka paść mogła ofiarą otrucia, znajduje dotąd potwierdzenie.

Władze śledcze, po przesłuchaniu zaraz po wykryciu strasznego wypadku właściciela komórki, wypuściły go na wolność, gdyż okazało się, że Świdorski nic o tragicznym wypadku nie wiedział.

Dzięki intensywnej pracy policji śledczej została ustalona wczoraj tożsamość denatki. Była nią Marja Mielczarek, urodzona w Łodzi w r. 1901, bez stałego miejsca zamieszkania i bez określonego zawodu. Należała ona do

jednej z wielu włóczących się bez celu kobiet, żyjąca w nędzy z drobnych datków, użebranych u lokatorów domów i wreszcie — nałogowa alkoholiczka.

Tragiczną noc spędziła Mielczarkówna prawdopodobnie w towarzystwie jakiegoś przygodnego znajomego.

Rezultat analizy żołądka wyjaśni, czy Mielczarkówna zmarła śmiercią gwałtowną, czy też, po spożyciu alkoholu, pogrążona w głębokim śnie, umarła z zimna. Nie jest również wykluczone, że uległa ona zatruciu alkoholem.

Żona spaliła męża!

Straszna zbrodnia pod Łodzią

Łódź, 18 grudnia.

(gr.) — Poznali się w Łodzi przed kilku miesiącami. Jan Maciejewski, robotnik fabryczny, zamieszkały przy ul. Rokicińskiej, zakochał się od pierwszego wejrzenia w młodą i nadwyraz urodziwą Pelagję Plucińską, córcę właściciela sporej zagrody we wsi Ksawerów.

18-letnia Plucińska bawiła w mieście podczas świąt u krewnych i w ten sposób zupełnie przypadkowo poznała swego przysięgłego męża. Początkowo młodzi bardzo się kochali. Minęło kilka tygodni. Plucińska doszła wreszcie do wniosku, że Maciejewski nie odpowiada jej pod każdym względem i dopiero wówczas spostrzegła, że wcale swego męża nie kocha.

Młodzi udali się w podróż. Kiedy zawitali do rodziców do Ksawerowa, Maciejewski przypadł teściowi tak do gustu, że o powrocie do miasta nawet słyszeć nie chciał.

Pożycie małżeńskie psuło się jednak z dnia na dzień. Pelagja Maciejewska pragnęła za wszelką cenę pozbyć się zleniawionego męża.

W zupełności zgadzała się z temi poglądami jej matka, która od pierwszej chwili była przeciwna ich związkowi.

Nadszedł wreszcie dzień, w którym planowana zemsta przybrała realną formę.

Nad ranem mieszkańcy wsi Ksawerów ujrzeli olbrzymią łunę, unoszącą się nad domem Plucińskiego. Nie pomogły wysiłki miejscowej straży ogniowej — dom poszedł z dymem i nawet nie pozostały po nim szczątki.

W grudnich, jak zdołano ustalić, znajdowały się również zwłoki nieśczęśliwego małżonka.

W czasie dochodzenia policji konińskiej ustalono, iż pożar wybuchł od podpalenia, a czynu tego dokonała Maciejewska i Plucińska. W ten sposób

chcieli się pozbyć niewygodnego męża i zięcia.

W dniu wczorajszym obie niewiasty zostały zaarrestowane i odesłane do dyspozycji władz sądowych.

Życie Pabjanic

POŻAR MŁYNA.

Nocy ubiegłej nad miastem zajaśniała łuna. Przeciągly ryk syreny strażackiej rozlegał się długo i żalosnie. Palil się młyn w Szenkielowie pod Pabjanicami, własność Krauzego.

Pierwsza na miejsce pożaru przybyła straż z Pabjanic, wkrótce zaś nadjechały straże z Chocianowic i Górki Pabjanickiej. Pożar zlokalizowano, straty znaczne.

POLOWANIE.

Na terenach wsi Boryszew gm. Grabica pow. Piotrków Pabjanickie Towarzystwo Myśliwskie urządziło polowanie. W 14 strzelb zabito 98 zajęcy.

Królem polowania został pan Kupiński.

ZWIĄZEK REZERWISTÓW.

W lokalu przy ul. Zamkowej Nr. 61 w czwartek 19 b. m. o godzinie 20-iej popołudniu rez. L. Kneblewski wywodził referat p. t. „Zadania kawalerji i współdziałanie z piechotą”.

W niedzielę dnia 21 b. m. w tymże lokalu o godzinie 16-iej odbędzie się Jasełka dla dzieci członków.

ZWIĄZEK OFICERÓW REZERWY.

Dnia 22 b. m., w niedzielę o godzinie 12-iej odbędzie się zebranie towarzyskie członków Z. O. R. i zaproszonych gości w nowoostwartym lokalu przy ul. św. Jana Nr. 8 na pierwszym

piętrze, dokąd zostaje przeniesiona siedziba Z. O. R.

W dniu 4 stycznia w sobotę w salonach p. Budzińskiego odbędzie się bal oficerski, który ma już wyrobioną tradycję i uchodzi za najlepszą zabawę w sezonie. Wejście tylko za zaproszeniami.

PABJANICKIE TOWARZYSTWO CYKLISTÓW.

P. T. C. w roku przyszłym świętuje 30-lecie swego istnienia. Wobec powyższego postanowiono, dla uczczenia rocznicy, urządzić wielki bal w wieczór św. Sylwestra to jest 31 b. m. O północy nastąpi powitanie Nowego Roku, — Zarząd z prezesem p. Józefem Renszem na czele dokłada starań aby zabawa wypadła jak najokazalej. Bal odbędzie się w lokalach p. Budzińskiego przy ul. Zamkowej Nr. 1.

OPLATEK.

Dnia 25 grudnia to jest w dzień Bożego Narodzenia chór mieszany Stow. Śpiewaczego im. św. Florjana, urządził dla członków i zaproszonych gości oplatek w sali Ochotniczej Straży Pożarnej przy ul. Kilińskiego. Początek o godzinie 16-iej.

REPERTUAR KIN.

Oświatowe: — „Zmiana Serca”.
 Nowości: — „Burza w Szkłance Wody”.
 Luna: — „Lexion Nieustraszonych”.

Czy goli się Pan nożykiem, czy brzytwą, zawsze, aby otrzymać dobre ostrze, potrzebny jest Panu aparat

Allegro

Firma ALLEGRO, wyspecjalizowana od wielu lat, stworzyła nie tylko słynny aparat do ostrzenia nożyków, ale i osetkę do brzytw ręcznych.

Aparat ALLEGRO mod. standard niklowany zł. 30.— oksydowany zł. 25.—

Aparat ALLEGRO mod. specjalniklowany zł. 16.—

Osetka ALLEGRO o giętkim kamieniu zł. 9.50

W sprzedaży we wszystkich perfumeriach oraz składach nożowniczych. Skł. gł. D/H Paryż-Warszawa, Warszawa, ulica Pierackiego 18.

Odzież dla 170 dzieci ofiarował Zw. Prac. Miejskich

Łódź, 18 grudnia.

(v) Sekcja pomocy dzieciom przy Stowarzyszeniu Pracowników Miejskich postanowiła przystąpić do obdarowania przed świętami dzieci szkolnych, którymi się sekcja ta opiekuje.

Jutro o godzinie 5-iej po południu w gmachu szkoły powszechnej przy ul. Staszycy Nr. 1/3 — 170 dzieci otrzyma paczki żywnościowe, łakocie i odzież, której zebraniem zajął się ruchliwy Zw. Pracowników Miejskich.



CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

103

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego szefem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydany z pracy za to, że ujął się krzywo oliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta i kłęb się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę napędzającej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wycieczkę na pracę... Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Rogosz ucieka z więzienia na dwa tygodnie przed terminem wypuszczenia go, udaje się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjawić, kto był mordercą Krausera, ale nie dowiedział się tego, bo Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy zdradzić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernerowa, głównego akcjonariusza fabryki samochodów pojechała piękna limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrebski, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczaka, z których dowiaduje się, że Krauser nie został zamordowany. Po „śmierci” swej odebrał pieniądze, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę.

Zrebski szantażuje Wernerę, wymusza od niego 100.000 złotych i za pieniądze ze zakładu salon gry do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Rogosz, spotkawszy towarzysza celi więziennej Birunia, prosi go o pomoc w odszukaniu listu Walczaka.

Biruni pod pozorem wydestynacji tego listu zabiera Rogosza na wyprawę do willi, gdzie zamierzał dokonać kradzieży brylantów.

Do pokoju wszedł jakiś mężczyzna z kobietą. Rogosz jest mimowolnym świadkiem gwałtownej sceny i rozmowy, z której wynika, że mężczyzna ów, kapitan Frankenstein, szantażuje kobietę, imieniem Erna.

Dzięki protekcji Erny, znanej tancerki, Rogosz dostaje dobrą posadę. Zakochał się w pięknej kobiecie, która darzy go wzajemnością.

„Din-tjira” nakazuje Rogoszowi, aby wrócił do swej żony, a gdy Jan nie chciał o tym słyszeć, został znienacka napadnięty i ugodzony nożem w plecy. Rannego zabierają do szpitala. Przy łóżku jego czuwa Wikta, która nie wie, że Rogosz jest jej ojcem...

Rogosz opuścił szpital. Spotykając się z Wikta, dochodzi do wniosku, że kocha się ona w nim, nie wiedząc, że jest on jej ojcem. Przerazony tem odkryciem wyjeżdża.

W pociągu zawarł znajomość z jakimś starszym panem, któremu usiłowano skraść teczkę. Rogosz odebrał teczkę napastnikowi i wszczął rozmowę z jej właścicielem, który jest zaniepokojony tem, że Rogosz jedzie do Kurkowa.

Rogosz po przyjeździe do Kurkowa otrzymał pracę w tartaku Nugata.

A tymczasem Elżbieta Wernerowa spotkała Jerzego Zrebskiego, swego poprzedniego kochanka, który pozwolił jej w siebie zamieszka pod warunkiem, że będzie wciągała graczy w grę i będzie towarzyszyła im przy kolacji.

Zrebski prosi Wernerę, aby odwiedziła jego salony Przemysłowiec przyszedł z Maksimem, groźnym opryskiem, któremu polecił skraść listy Walczaka.

Maksio zamordował Zrebskiego i zabrawszy listy Walczaka wyszedł spokojnie na ulicę. Werner jest bardzo zdenerwowany, gdyż w jednym z pokoi u Zrebskiego zastał... swą żonę.

Po morderstwie udał się do knajpy „Kacapa”, aby odebrać listy Walczaka od Maksia. Okazało się jednak, że listy te Maksio ukradł.

Rogosz udał się do „Czarciwego dworu”, aby wyświetlić jego tajemnicę. W kracie piwnicznego okna zauważył obłąkana twarz starca, który krzyczał, że zna tajemnicę Krausera. Uczyliło to na Rogoszu olbrzymie wrażenie. Postanowił sprowadzić zaraz policję i uwolnić starca z kajdan.

Obłąkaniec znikł jednak w tajemniczy sposób.

Ktoregoś dnia, gdy Rogosz szedł do pracy spotkał jednego z robotników, który oświadczył mu, że nie ma już pociągu do tartaku...

Potem, zaciągnawszy się kilkakrotnie dymem, zapytał:

— A skąd wy o tem wiecie?..

Robotnik wzruszył ramionami i odparł, patrząc tępo w ziemię:

— Ano dla mnie to nie nowina, bośmy się szykowali do tego oddawna... I wczoraj postanowiliśmy, że dłużej nie można już czekać.

Dopiero teraz zorientował się Rogosz, że zachodzi jakieś nieporozumienie. Tedy ożywił się nieco i rzucił pytanie:

— A o czem właściwie mówicie?

Dostrzegł nieufny błysk w oczach robotnika, a potem dziwny jego uśmiech. Przez kilka sekund trwało milczenie, wreszcie robotnik powiedział:

— Mówię ciągle o tem samym... O strajku... A wy coście myśleli?

— O jakim strajku? — zdziwił się Jan.

— No, ogłosiliśmy strajk w tartaku...

Wszyscy, jak jeden mąż... I myślę, że wy z nami, prawda?.. Trudno przecie pracować za te psie grosze co nam płacą, a oni chcieli jeszcze oberwać... No, gadajcie: wy z nami, czy nie?..

— Z wami, z wami... — przytaknął skwapliwie Rogosz. — Jakże inaczej?

— No, to dobrze... — pokiwał robotnik głową i uściśnął mu rękę. — A myśmy między sobą gadali, że wy nie będziecie trzymali naszej strony...

— Niby dlaczego? — zmarszczył Jan brwi. — Niby dlaczego miałbym nie pójść razem z wami? Czym nie taki sam robotnik, jak i wy? Nie rozumiem tego gadania...

Tamten wzruszył ramionami i zasepił się. Milczał, choć widać po nim było, że chciałby coś powiedzieć.

Widząc wlepione w siebie spojrzenie Rogosza, zmieształ się nieco i wyciągnął do niego dłoń na pożegnanie.

— Do widzenia... — mruknął pośpiesznie.

— Czekajcie!.. — zatrzymał go Rogosz. — Dokąd wam śpieszno? Mamy czas, to możemy sobie pogadać o tem i o tamtem... Wy tu mnie wszyscy unikacie i paierzycie na mnie spodełba, chociaż, jak mi Bóg miły, nie wiem dlaczego... I teraz powiedzieliście tak dziwnie, że niby ja nie będę po waszej stronie... Dlaczegoście tak powiedzieli?..

Rozdział 95.

Szpiciel do szpicla ciągnie

A tymczasem ów robotnik udał się do Żelazki, a o którym wspominał.

Żelazki był bardzo młody, liczył sobie nie więcej, jak dwadzieścia siedem lat, a jednak miał wśród robotników wielki mir i posłuch.

Uważany był przez nich za przywódcę, za kierownika gromady robotniczej w Kurkowie i Zaborkach.

Stanowisko to zdobył głównie swoją niespożyta energią i radykalnymi zapatrywaniami na sprawy społeczne.

Pozatem — pracował już w Łodzi w wielkich zakładach przemysłowych i był nawet delegatem fabrycznym, co podnosiło jego prestiż wśród niezorganizowanych robotników tartaku.

Mimo więc młodego wieku, cieszył się Żelazki ogólnym szacunkiem i trzymał w swych rękach wszystkie sprawy, mające społeczne podłoże. On to urządził ten pierwszy od czasu istnienia tartaku w Kurkowie strajk, przyrzekając wyzyskiwanym robotnikom poprawę bytu.

Inna rzecz, że obecny moment nie nadawał się zupełnie do tego rodzaju akcji, tartak bowiem miał przygotowane znaczne zapasy towaru, na który w okresie zimowym nie było prawie zbytu.

To też właściciele tartaku — Nugat i Grzędzica — powitali wiadomość o strajku z prawdziwą ulgą, gdyż i tak nosili się oddawna z zamiarem przeprowadzenia redukcji robotników, a nawet okresowego przerwania pracy.

Strajk tedy był im na rękę, czego Żelazki, ujmujący sprawy powierzchownie, nie przewidywał.

Gdy ów robotnik, z którym Rogosz rozmawiał przyszedł do Żelazki, ten powitał go lakonicznym pytaniem:

— No, i jak?

— Wszystko w porządku.. W tartaku, oprócz Maczugi, niema ani żywej duszy..

— A Nugat?

— To nie ja powiedziałem, wszyscy tak mówili...

— A jakim prawem oni tak mówili? Przecież mnie nie znają i nie mogą wiedzieć, jak ja postąpię... Przedtem trzeba z człowiekiem pogadać, a potem go sądzić...

— No tak... — odparł niezdecydowanie robotnik. — No tak... Ale nam było powiedziane, że wyście człowiek dziedzica... I że z Maczuga trzymacie sztame.

— Bzdury gadacie, nic więcej!.. — oburzył się Jan. — Kto rozpuszcza takie gadki o mnie? Anim ja człowiek dziedzica, anim przyjaciel Maczugi... Ciężko zarabiam na życie, tak samo jak i wy wszyscy, a jak trzeba bronić naszej sprawy i nie dać się skrzywdzić, to bez słowa pójdę z wami... Rozumiecie?..

W słowach Rogosza dźwięczała nuta szczerości i przekonania, niemniej jednak nieufność robotnika nie została przełamana. To się dało poznać z łatwością po jego zachowaniu: krecił się niecierpliwie na miejscu, chcąc zakończyć jaknajprędzej tę rozmowę. Zbył uporczywym milczeniem grad pytań, którymi zarzucał go Rogosz, poczem, przyłożywszy dłoń do czapki, mruknął:

— Trzeba mi iść, bom się umówił z Żelazkiem... Czeka na mnie...

I poszedł.

Rogosz nie czynił już starań, by nakłonić go do rozmowy i ruszył w powrót na drogę.

Początkowo koczyło go, by zajrzeć do tartaku i zobaczyć, co się tam dzieje, zrezygnował jednak po namyśle z tego, gdy przypomniał sobie, że Magda jest w domu.

— Skorzystam z okazji i pogadam z nią... — postanowił.

— Przyjechał, a jak zobaczył, że strajk, to ani chwili nie pobyl...

— Do Grzędzicy pewno pognął...

— Mhm... W tamtą stronę pojechał...

Przez małe, niemal dziecięce wargi Żelazki przemknął ironiczny uśmiešek, zapadłe jego policzki pokryły się cieniem rumieńca.

— No, tak... — mruknął, potrząsając szybko głową i wymachując rękami. — No, tak... Krwiopijcy muszą się naradzić, pokręcić trochę muszają... Będą chcieli złać strajk, dranie, ale to się im nie uda... Jeden za wszystkich, wszyscy za jednego, prawda?..

— Prawda... — potwierdził robotnik.

— A jakby się znalazł jakiś łami-strajk... — syknął Żelazki z ogniem w oczach i nie dokończył zdania. Pięści tylko zacisnął i potrząsnął niemi groźnie w powietrzu.

— Takich chyba wśród nas nie będzie... — szepnął robotnik.

— Nie wiem, nie wiem... — Żelazki podszedł do okna i przyglądał czołem do szyby. — Niewiadomo, co w kim drzemie... Ja nie jestem taki pewny, czy nie znajdują się wśród nas parszywe owce... Słabi ludzie, rozumiecie? Tacy, co się groźby przelękną i pójdą na obietniczki cacanki... Bo te krwiopijcy będą napewno strali się przelamać nasz front... Przez swoich będą działali... Taki Maczuga, Łubkowski...

— Łubkowskiego spotkałem przed chwilą i gadałem z nim...

— O czem gadaliście? — zaniepokoił się Żelazki.

— No, o strajku... Pytałem go, czy on z nami, czy nie...

— A on?

— Powiedział, że z nami...

— Tak powiedział?

— Tak...

Żelazki odrzekł po pewnym namyśle:

— To niema znaczenia, co on powiedział... Bo mówić można tak, a myśleć inaczej. Ja jemu nie wierzę, to jest człowiek Nugata, tak samo, jak Maczuga... Szpicel, pewny jestem... Ho, ho, z niedzielnym takim miałem do czynienia w Łodzi. Taki zawsze mówi, że, a jakże, nasz człowiek, bo co innego ma mówić?... Zamydlić nam oczy chce, żebyśmy mieli zaufanie do niego... Cwany typek, ale ja cwańszy od niego... Słyszycie, Nawrotek, co wam powiem? Szpicel, szpicell... Pamiętajcie, jak on tu przyjechał? Razem z Nugatem bryczką jechali.. I u Maczugi zamieszkał... A jak ubrany? Czy tak ubiera się robotnik? Taki on robotnik jak ja general!..

— A mówił, że z nami będzie trzymał... — odezwał się nieśmiało Nawrotek.

Żelazki wybuchnął.

— Nie wiedziałem, Nawrotek, żeście taki durny... A co miał wam powiedzieć? Że przeciw nam pójdzie? Że szpicel, że zaufany piesek dziedzica?

— Ja się tak na tych sprawach nie znam, jak wy... — odpowiedział Nawrotek pokornie. — W żadnych większych fabrykach nie pracowałem, więc i nie wiem, że dziedzice wynajmują specjalnych ludzi... Prawdę mówiąc, niebardzo rozumiem, co taki szpicel, jak powiadacie, ma do zrobienia... Pilnuje nas, żebyśmy nie kradli drzewa na opał?

— E, tam!.. — Żelazki wywał pogardliwie bezkrwiste usta. — Głupstwa gadacie i tyle... Widzę, że się nie znacie na tych sprawach... Zamalście czytali, ot co!.. Są dwa światy, rozumiecie?... My i oni... My robotnicy i oni — kapitaliści, fabrykanci, burżuazja... To tak, jakby dwa wojska naprzeciwko siebie stały... Nas jest więcej i po naszej stronie prawda, ale oni, chociaż jest ich garstka, mają narazie większą siłę... Pieniądze mają, pieniądze... I za te pieniądze kupują sobie sprzymierzeńców... I szpicłów... POCO im szpicle, zapytacie? Powiem wam: to tak, jak jedno państwo posyła do drugiego szpiegów, żeby wywąchali, co się dzieje u przeciwnika... Tacy to weszą, podpatrują, podsłuchują, a potem donoszą swoim... Zaraz, zaraz... Pamiętajcie, jak to w zeszłym roku Bardyczek powiedział w złości o dziedzicu, że to łajdak? I w godzinę potem wyrzucili go z tartaku... A kto doniósł o tem Nugatowi?... No, kto?

— Wszyscy o tem wiedzą, że to Maczuga go wyspał...

— A widzicie... Teraz już rozumiecie poco fabrykantom są potrzebni szpicle? Bo oni się nas boją i chcą wiedzieć, o czem my mówimy, co zamierzamy, żeby nam w porę przeszkodzić... Buntu się boją, więc wyrzuca każdego, kto odważy się powiedzieć o nich coś nieprzyjemnego, jak na ten przykład Bardyczek... O tem trzeba wiedzieć, Nawrotek...

Słowa Żelazki śmigły w powietrzu, jak uderzenia biczyska.

Nawrotek słuchał uważnie, z wyrazem skupienia na pooraną zmarszczkami twarzy. Nie mógł nie przyznać racji młodymu zapaleńcowi, mimo, iż nie wszystko stało się dlań jasne. Mruknął tedy:

— Tak, tak... Mądrze o tem wszystkim mówicie, Żelazki... Dobrze macie w głowie...

Żelazki uśmiechnął się z zadowoleniem i wyciągnął z kieszeni blaszaną papierośnicę. Poczestował papierosem wdzięcznego słuchacza, poczem narzucił na siebie kurtkę.

— Chodźcie — powiedział — do karczmy... Trzeba pogadać z ludźmi i podtrzymać w nich ducha... O, strajkowa robota, to nie taka łatwa rzecz, jak się wam wydaje...

(Dalszy ciąg jutro)

KINO TEATR METRO
PRZEJAZD 2

4 1/2 Muszkieterów

W rol. gl.: Szöke Szakall, Otto Walburg, Tibor Felix Bressart, Ernest Verebes, Puffy (Grubasek)
Nadprogram tygodnik dźwiękowy P.A.T.
Passepartout i bilety ulgowe prócz urzędowych nieważne.

KINO TEATR ADRIA
GŁÓWNA 1

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16

DZIS PORAZ OSTATNI!

TAJEMNICA EXPRESSU Nr. 6

ORAZ NASI CHŁOPCY MARYNARZE

W rolach głównych: GLORIA STUART, PAT O'BRIEN

Następny program „Walka o życie”. W rol. gl. Paweł Muni.

KINO TEATR MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dr. GUSTAW KOHN
specjalista
akuszer-ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8-10 i 4-8 w.

Dr. W. BALICKA
SIENKIEWICZA 52 (róg Nawrotu)
Nr. tel. 194-03.
Choroby skórne i weneryczne
przyjmuje kobiety i dzieci od 12.45
do 2.15 i od 6-8-ej.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8-10, 12-2, 5-8 w.
W niedziele i święta od 9-11 rano.

Dr. Med. WŁODZIMIERZ ŻADZIEWICZ
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i krtani
Lódz, PIOTRKOWSKA 164, tel. 125-26
Przyjmuje od 4 do 8 wiecz.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 10-12 i od 4-8 w.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa. Porada 3 złote.

JASNIEJ SŁONCA

JEDYNA I NIEZASTĄPIONA ZA-
PRAWA DO PODŁÓG. ODŚWIEŻA
ZNISZCZONE POSADZKI, LINOLE-
UM I FARBUEJE MOMENTALNIE
BIAŁE PODŁOGI
NA MAHOŃ LUB ORZECH. ■

Dr. HENRYKOWSKI
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
TRAUGUTTA 9, tel. 262-98.
od 8-11 i 6-9 w. niedz. i święta od 9-12.30

Dr. NITECKI
SPEC. CHOROBY SKÓRNYCH, WENE-
RYCZNYCH I MOCZOPŁCIOWYCH
NAWROT 32, front 1 p. Tel. 213-18
od 8 do 9.30 rano i od 5-9 wiecz.
W niedz. i święta od 9-12 w poł.

DR. MED. Al. Kopciowski
POWRÓCIŁ.
GDANSKA 37, tel. 232-55.
przyjmuje od 7-8-ej wiecz.

Dr. Klaczkowa
POŁOŻNICTWO I CHOROBY
KOBIECZ.
PIOTRKOWSKA 99, tel. 213-66.
przyjmuje codz. od 10-12 i 5-8 wiecz

DOKTOR H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9-1, od 5-9 pp.
w niedziele i święta od 10-1.

Dr. Różaner
Specjalista chor. wenerycznych, skór-
nych i seksualnych
NARUTOWICZA 9 tel. 128-98.
Przyjmuje od 9-1 i od 5-9 w.

DR. MED. H. KRAUSKOPF
AKUSZERKA I CHOROBY KOBIECZ
Zgierska 15 tel. 113-47
Przyjmuje od 8.30-10 zrana: 4-8 w.

Dr. KLINGER
SPEC. chor. SEKSUALNYCH
wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9-11 i od 6-8 wiecz.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróciła. Przyjmuje od 9-3-ej,
GDANSKA 37, tel. 232-55
od 4-7-ej w Lecznicy,
PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

Dr. med. Wołkowyski
spec. chor. wenerycznych, skórnych i płciowych.
CEGIELNIANA 11, tel. 238-02
od 8-12 i od 4-9 w. niedz. i święta od 9-1

Dr. MED. S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11-1 i od 3-4 po poł.
LECZNICA PIOTRKOWSKA 294

przy przyst. tramw. pabjan.
2 razy dziennie przyjm. lekarze we
wszystkich specjalnościach.
GABINET DENTYSTYCZNY
od 11 rano do 8 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. H. Gujsztadt
AKUSZER-GINEKOLOG
ZACHODNIA 66 Telefon 129-52
Przyjmuje od 10-12 i od 5-7 wiecz

UWAGA! Nowootworzona wypoży-
czalnia najelegantszych sukien ślub-
nych, balowych, smokingów i fraków.
Gdańska 64.
DO ODDANIA umeblowany pokój. —
Wiadomość u Borsztajna, Piotrkow-
ska 85, m. 58.

ZAPOWIEDZ.
Podaje się do ogólnej wiadomości że: 1) niezonaty Stefan Jaworski, posterunkowy Policji Państwowej, zamieszkały w Gdyni — Orłowie Morskim przy ulicy Swierkowej — Komisarjat Policji Państwowej przedtem w Palenicy, powiatu warszawskiego i Łodzi, syn Franciszka Jaworskiego, robotnika i jego żony Stanisławy z domu Brzychickiej, zamieszkałych w Łodzi przy ulicy Zielnej nr. 13, 2) niezamężna Stefania Olbińska, szwaczka, zamieszkała w Gdyni — Orłowie Morskim przy ulicy Limbowej nr. 88, przedtem w Łodzi, córka Stanisława Olbińskiego wyrobnika i jego żony Józefy z domu Krzywaniów, zamieszkałych w Łodzi przy ulicy Zielnej nr. 13, chcą zawrzeć związek małżeński.
Obwieszczenie zapowiedzi nastąpi winno w Gdyni i „Expressie Ilustrowanym” w Łodzi.
Gdynia, dnia 14 grudnia 1935 r.
Urządnik stanu cywilnego
(-) Reinhardt.

ZŁ. 45— miesięcznie 2 pokoje z kuchnią, słoneczne do wynajęcia. Aleja 1-go Maja 91.

2 PALTA zimowe damskie z futrem b. eleganckie do sprzedania okazujecie b. tanio. Piotrkowska 85, m. 49.

POKOJ umeblowany, frontowy i sze-
piętro przy ul. Piotrkowskiej 225/7 m.
12a do wynajęcia od zaraz. Do obej-
rzenia od 12-5 godz. 4

NA RATY palta męskie, damskie, ubra-
nia męskie i dziecięce i futra, kożuski,
Markowicz, Pl. Wolności 7.

ANGIELSKIEGO konwersacji i litera-
tury udziela rutynowany nauczyciel.
Ul. Zawadzka nr. 21, m. 8-a, front. co
dziennie zastać od godz. 4-8 po poł.

Jedząc obiad, podziel się z biednym
za pośrednictwem Obywatelskiego
Komitetu Niesienia Pomocy Najbiedn.

Dla ciebie rzecz niepotrzebna
Przyda się Obywatelskiemu Komitetowi
Niesienia Pomocy Najbiedniejszym!

Mieczysława Łuczyńska

KWITNĄCE OSTY

Powieść współczesna

58

Krystyna Witmanowa opuściła męża i zamieszkała ze swym bratem, Wiljamek Zoltanem.
Ottokar, pragnąc zapomnieć o tem, rzucił się w wir zabaw i zapoznał fordanserkę Ewę, z którą zaręczył się.
Mąż Ewy, Wilewski, sprzedał staremu Witmanowi testament poprzedniego właściciela zakładów, Schurmana, który przed śmiercią usynowił Zoltana, zapisując mu olbrzymi majątek.
Witman perswaduje Ewie, że powinna zerwać z Ottokarem.

Jeszcze niżej spuściła głowę, bo oczy jej przesłaniały się mgłą łez. Po ustach Witmana ślizgał się zwycięski uśmiech.
— Nie chcę pani krzywdy, rozumiem, że syn mój zabrał pani sporo czasu. Proponuję, żeby pani wyszukała sobie odpowiedni sklep, który mógłbym pani kupić. Może perfumeryę, albo coś w tym rodzaju. Miałaby pani stały dochód...
Nie dokończył, bo oczy Ewy błysnęły w jego stronę z nienaturalnym, ale przerażającym ogniem. Podniosła się.
— Jeżeli pan uważa, że pozwolę obrażać się w dalszym ciągu to jesteś w błędzie.
— Nie rozumiem dlaczego się pani obraża.
— Owszem, pan rozumie, tylko pan jest człowiekiem bez serca. Panu się wydaje, że pieniędzmi można wszystko o-

placić. Oby pan nie przeszarżował, panie Witman!
Ton, jakim to powiedziała, powiał na duszę Witmana dziwnym lekkim. Drgnął nieznacznie i odwrócił głowę.
Ewa stała gotowa do wyjścia.
— Dowidzenia panu.
— Więc nie zgadza się pani?
— Nie.
— Zatem...
— Dowidzenia panu — powtórzyła.
Przytrzymał ją za rękę. Zrozumiał, że w ten sposób nie dojdzie do swego celu. Postanowił spróbować innych wykrętów.
— Złe mnie pani sądzi. Przecież jestem ojcem Ottokara i pragnę jego szczęścia. Widziała pani, co się z nim ostatnio działo. To jest chory człowiek, któremu należy przywrócić spokój myśli i duszy. Jeszcze kilka takich miesięcy, a Otto stałby się nalogowym alkohikiem.
— Czy chce pan powiedzieć, że to jest moja wina?
— Ależ nie. Proszę się nie unosić. Już jest inaczej. Pomyliłem się, nie znałem pani. Ale teraz... chodzi o Ottokara. Czy pani nie uważa, że należałoby oddać go do sanatorium. W domu doktora Radke syn mój korzysta z nadto zbyt dużej swobody. Przypuszczam, że

nie jest pani obcem jego zachowywanie się w Wiedniu. Otto w dalszym ciągu pije i do reszty rujnuje swoje zdrowie. Chciałem od razu umieścić go w sanatorium dla nerwowo - chorych, ale nie zgodził się na to. Gdyby jednak pani wpłynęła...
Łagodny ton głosu Witmana uspokoił Ewę. Na twarz jej wystąpił delikatnie rumieniec, a oczy nabrały zwykłego blasku i uroku.
— Mogłaby pani pojechać do Wiednia i przekonać Ottokara. On dla pani wszystko uczyni. Po dwóch miesiącach pobytu w sanatorium odzwyczailby się od picia i anormalnego stanu, w jakim się teraz znajduje.
Wyjął z kieszeni kopertę z pieniędzmi i położył ją przed Ewą.
— To na podróż. Niech pani pomyśli nad tem o co proszę. Przecież oboje jednakowo pragniemy szczęścia i zdrowia Ottokara.
Podniósł się i uściśnął rękę Mokrzyckiej, poczem wyszedł energicznym, sprężystym krokiem. Ewa powiodła za nim wzrokiem do samych drzwi. Twarz jej rozjaśniła się blaskiem radości.
W duszy jej nanowo zaczął rozkwitać królewski kwiat szczęścia. Świadomość ujrzenia Ottokara rozśpiewała się w umyśle pieśnią tryumfu.
Wielkie i spragnione oczy Ewy spojrzwały w dal, jakgdyby chciały w jednej chwili zmierzyć przestrzeń, dzielącą ją od ukochanego człowieka. Odsunęło się całe życie, przeszłość pełna niepokoju. Życie zaczęło się dopiero teraz...
Pociąg z błyskawiczną szybkością pochłaniał dziesiątki kilometrów. Mijały małe stacyjki i szachownice rozfalowa-

nych zbożami pól. Gdzieś tam widniały już tylko puste rżyska.
Ewa przyłożyła do szyby rozpalone czoło i spoglądała w aksamitną ciemność nadchodzącej nocy.
Od Częstochowy zaczęły ukazywać się rzucone w daleką perspektywę światła fabryk i różnych hut.
Mokrzycka znużona myślami usnęła na kilka godzin.
Obudził ją jasny świt. Za szybami wagonu niebo gorzało blaskiem zorzy. Złoto-czerwona powódź światła obejmowała ziemię coraz szerszemi kręgami jasności.
Z twarzy Ewy rozwiła się reszta mroków. Myśli jej wyprzedzały bieg pociągu. Jeszcze kilka godzin.
Telefonicznie zawiadomiła Ottokara o swym przyjeździe.
Jeszcze do tej pory drżała w jej uszach szalona radość, wybuchająca z jego głosu.
Miał przygotować w hotelu pokój.
Głowę Ewy owiało dziwne osłabienie marzeń, zmiennych obrazów wrytych w umyśle. Przesuwały się jak na białym ekranie, wysnute z taśmy filmowej. Wpatrywała się w nie z jakąś bolesną rozkoszą, nie myśląc już o mijającym czasie.
Do przedziału wszedł konduktor.
— Proszę pani, Wiedeń już blisko — przemówił uprzejmie, kłaniając się Mokrzyckiej.
Ewa zerwała się.
— Dziękuję panu.
Pospiesznie zaczęła zakładać płaszcz i kapelusz. Gdy świst lokomotywy oznajmił jej bliżkość Wiednia, zdrząła lekko.

(Ciąg dalszy jutro).

Posłuchajmy co mówi Zarząd KOZPN

w sprawie udziału zawodników Wisły w niedoszłym tournée po Grecji i Jugosławii

Przed kilku dniami donosiliśmy o zatargu jaki powstał w Krakowie między Zarządkiem KOZPN-u, a Wisłą. Reprezentacja Krakowa miała jak wiadomo odbyć tournée po Grecji względnie Jugosławii. Inna rzecz, że oboje projekty spaliły na panewce. Wyjazd piłkarzy krakowskich został odwołany jednakże zatarg między władzami piłkarskimi a Wisłą trwa nadal.

Jak wiadomo Wisła zgodziła się na oddanie swych zawodników do reprezentacji Krakowa tylko w wypadku o ile Zarząd KOZPN-u zgodzi się na cztery warunki postawione przez kierownictwo Wisły. Kierownictwo sekcji piłki nożnej T. S. Wisła w listach rozesłanych do prasy starało się wyjaśnić swoje stanowisko. W odpowiedzi otrzymaliśmy list z Zarządu KOZPN który ze swej strony oświetla tę sprawę, która prawdopodobnie znajdzie oddźwięk na dorocznym walnym zebraniu PZPN-u.

Oto co pisze Zarząd KOZPN-u.

„Imieniem T. S. Wisła w Krakowie p. Dr. Adam Obrubański sprecyzował na piśmie 5 warunków, pod którymi T. S. Wisła zgodzi się na oddanie swych zawodników do reprezentacyjnej drużyny Krakowa na tournée po Grecji wzgl. Jugosławii. Zarząd KOZPN zgodził się na trzy warunki, a mianowicie: 1) na ubezpieczenie graczy TS Wisła od wypadku w Towarzystwie Asekuracyjnym, 2) na zwrot graczom utraconego zarobku, jeśli ci przedłożą udokumentowane dowody, 3) na interwencję w sprawie zwolnienia, względnie urlopowania graczy. Te same zresztą warunki zastosował Zarząd KOZPN z własnej inicjatywy w stosunku do wszystkich graczy, którzy mieli włączyć udział w ekspedycji zagranicznej.

Natomiast Zarząd KOZPN nie zgodził się na: 1) zapłacenie TS Wisła, względnie na partycypowanie teje w dochodzie w wysokości jednej czwartej, 2) na wysłanie na koszt KOZPN delegata TS Wisła.

Zrazu TS Wisła w enuncjacji prasowej sformułowała żądanie partycypowania w dochodzie ciężką sytuacją finansową, spowodowaną zniszczeniem trybuny. Argument ten nie był przekonujący, ileż KS Cracovia poniósł podobną szkodę a mimo to, podobnie jak Garbarnia i Podgórze zgodził się natychmiast oddać swych zawodników bezinteresownie i bez jakichkolwiek zastrzeżeń. Zresztą TS Wisła nie poraz pierwszy podobne warunki stawiała. Już z okazji wyjazdu drużyny krakowskiej do Berlina w roku 1934, Wisła odmówiła swych graczy, natomiast była skłonna ich oddać pod warunkiem, że KOZPN podzielił się z nią dochodem. Mimo, iż Cracovia i Garbarnia zawodników swych u-

dzieliły zupełnie bezinteresownie. Dopiero na skutek tego, że prezes KOZPN zagroził dymisją oraz, wobec ważności spotkania — interwencją państwowych czynników w Warszawie, Wisła w ostatniej chwili zgodziła się na bezinteresowne oddanie graczy. Również w roku 1935 Wisła, mimo uprzedniego przyrzeczenia nie dała graczy do reprezentacji Krakowa przeciwko Berlinowi w Krakowie i wyjechała w tym czasie do Belgii.

Twierdzenie TS Wisła, iż dlatego domagała się wysłania swego delegata na koszt KOZPN, gdyż w poprzednich ekspedycjach wyjeżdżali już delegaci Cracovii i Garbarni, nie jest ścisłym. Delegat oficjalny Cracovii nigdy nie wyjeżdżał przy podobnych imprezach na koszt KOZPN.

Istniało pomiędzy klubami ligowymi w Krakowie a KOZPN porozumienie w przedmiocie urządzania wspólnych imprez, ale porozumienie to odnosiło się do imprez, jakie urządzać miało w okresie pełnego sezonu. KOZPN chciał w ten sposób odszkodować kluby ligowe, które przez oddanie swych graczy tracą swoje terminy. Tak

też zrozumianą była sprawa udziału kolejnego delegatów klubów ligowych w związku z wyjazdami. W konkretnym wypadku wyjazd drużyny krakowskiej do Grecji, względnie Jugosławii nastąpił w okresie, gdy sezon piłkarski był ukończony i gdy Wisła nie była narażona na żadne straty. Domaganie się udziału delegata Wisły w wyjeździe na koszt KOZPN tem samym było niezasadne, tembardziej, że równie dobrze mogła się tego domagać Cracovia.

Zresztą TS Wisła nie dotrzymała warunków porozumienia, skoro mimo wyrażonej w swoim czasie zgody, odmówiła graczy na mecz Krakowa z Berlinem w Krakowie i wyjechała do Belgii. Tak więc żądania Wisły w związku z zamierzonym wyjazdem do Grecji względnie Jugosławii były niezasadne.

KOZPN nie widział powodu, dla którego Wisła miała być lepiej traktowana, niż Cracovia i Garbarnia, które to kluby doceniając w całej pełni trudne położenie finansowe KOZPN, zgodziły się oddać swych zawodników zupełnie bezinteresownie.

Wurm wraca na ring Pięściarz IKP rozpoczął już treningi

Łódź, 18 grudnia.

Sala treningowa IKP przy ul. Srebrzyńskiej jest jakby żywym barometrem łódzkiego „ryнку” pięściarskiego. Tam najlepiej można się zorientować kto ubył z szeregów pięściarzy, a kto je zasilił.

Przez salę treningową IKP przesuwają się bowiem wszyscy najlepsi pięściarze łódzcy, często również z innych klubów. Obok stałych bywalców sali mamy tu od czasu do czasu sensacje w postaci pojawienia się pięściarzy o których już nieraz zapomniano.

Przed niedawnym czasem dopiero sygnalizowaliśmy powrót w szeregi ćwiczących dawnego pięściarza Zjednoczonych Rosława, który zabrał się obecnie znów energicznie do pracy i już w najbliższym czasie ma zamiar znów „zadebiutować” w ringu.

Dziś notujemy znów jedno nazwisko na liście pozyskanych. Treningi rozpoczął były mistrz Łodzi wagi półciężkiej Wurm. Wurm walczył w roku ubiegłym po powrocie z wojska w barwach IKP, został jednak pod koniec roku zawieszony przez kierownictwo sekcji na przeciąg dwunastu miesięcy. Stało się to dlatego, że Wurm bez usprawiedliwienia się i oczywista bez żadnej poważnej przyczyny nie stawiał się do meczu o drużynowe mistrzostwo Polski z warszawską Makabi i przyczynił się też w dużej mierze do oddania przez IKP walkoweru drużynie stołecznej.

Dyskwalifikacja Wurma nałożona nań przez klub kończy się właśnie w najbliższych dniach. Wurm jak się okazuje nie zrezygnował jeszcze z kariery pięściarskiej i zabrał się znów na serio do pracy.

Sekcja zapaśnicza Kruscheendera



jest jedną z najsilniejszych w okręgu łódzkim.

Z życia klubów i związków sportowych

Doroczne Walne Zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Pływackiego została przełożone na piątek, 20 bm. i odbędzie się w lokalu ŁKS-u przy ul. Wólczańskiej 140 o godz. 18-ej w I-szym terminie i o godz. 19-ej w II-im.

Doroczne Walne Zebranie Łódzkiego Okręgowego Związku Gier Sportowych odbędzie się dnia 19 stycznia najprawdopodobniej w lokalu ŁKS-u.

Walne Zebranie Łódzkiego Klubu Sportowego odbędzie się dnia 26 stycznia 1936 r.

Ruch na lodowisku helenowskim

Otwarte przed kilku dniami lodowisko helenowskie cieszy się olbrzymim powodzeniem. Od rana do późnej nocy przewija się przez lodowisko helenowskie masa łyżwiarzy, korzystając z wyjątkowo w tym sezonie sprzyjających warunków atmosferycznych.

Na miejscu znajdują się trenerzy, którzy prowadzą naukę dla początkujących i zaawansowanych.

Węgrowski remisuje z Chomą

Sport bokserski rozwija się wśród naszych marynarzy wspaniale. Świadczą o tym postępy drużyny Marynarki Wojennej z Gdyni, która od pewnego czasu odnosi wspaniałe sukcesy. Ubiegłej niedzieli zmierzyła się ósemka Marynarki z Gedaną, zwyciężając ją w stosunku 10:6. Sensacją zawodów było spotkanie Chomy z Węgrowskim. Mało doceniany pięściarz Marynarki uzyskał z Chomą wynik remis po walce, której orzebieg był niezwykle interesujący.

Bracia Rittermanowie znani waterpoliści Cracovii odbywają obecnie służbę wojskową w Wilnie i w związku z tem zasilili sekcję hokejową Ogniska, która dzięki temu została poważnie wzmocniona.

Dyrektor PUWF gen. Olszyna-Wilczyński ofiarował nagrodę przechodnią dla zwycięskiej drużyny w marszu narciarskim szlakiem Marszałka Józefa Piłsudskiego. Marsz ten na trasie Żułów — Wilno odbędzie się w dniach od 21—23 lutego. Zapisy przyjmuje red. Nieciecki, Wilno, ul. Jagiellońska nr. 7, m. 7.

To i owo ze sportu zagranicznego

SAROSI znakomity piłkarz węgorski i jeden z najlepszych napastników w Europie uzyskał przed kilku dniami dyplom doktora medycyny.

ASTON VILLA znana drużyna I-ej ligi angielskiej pokonana została przez Arsenal w stosunku 7:1. Charakterystyczne, że wszystkie bramki dla Arsenalu uzyskał świetny napastnik Drake.

BRAINE znakomity środkowy napastnik Sparty praskiej uległ ubiegłej niedzieli złamaniu ręki.

HAKOAH WIEDENSKI rozpoczął przed kilku dniami tournée po północnej Afryce i Francji

Chińsko amerykańscy koszykarze przegrywają w Warszawie

Warszawa, 18 grudnia.

Drużyna koszykówki chińsko-amerykańska rozegrała wczoraj spotkanie z warszawską YMCA przegrywając je w stosunku 43:22 (17:10). Goście nie zaprezentowali niczego specjalnego.

Niemieccy szermierze zwyciężają w Poznaniu

Poznań, 18 grudnia.

W poniedziałek późnym wieczorem zakończyły się w Poznaniu międzynarodowe zawody szermierze pomiędzy reprezentacjami Poznania i Frankfurtu n/Meinem.

W skład reprezentacji Frankfurtu wchodził reprezentacyjny szermierz niemiecki, który bronili barw Niemiec na meczu z Polską w Warszawie. Zarówno w szabli, jak i w szpadzie, zwyciężyli Niemcy.

W szabli Frankfurt w składzie Eisenecker, Vahl, Joerger i Helm pokonał Poznań nieznacznie 9:7 przy stosunku trafień 63:61. Najlepsi u Niemców byli Vahl i Eisenecker, którzy odnieśli po trzy zwycięstwa. U Polaków słabo zaprezentował się tym razem Dobrowolski.

W szpadzie Niemcy w składzie Geiwitz, Roethig, Uhlmann, Lerson wygrali wysoko 11½:4½ przy stosunku trafień 43:23. Tak, jak i w Warszawie, najlepszym szpadzistą Niemiec klm był Lerson, który wszystkie cztery spotkania rozstrzygnął na swoją korzyść.

Nie będzie w Łodzi czwórmeczu koszykówki

Warszawa, 18 grudnia.

Zarząd PZGS projektował zorganizowanie w Łodzi w dniach 5 i 6 stycznia czwórmeczu koszykówki reprezentacji czterech miast Krakowa, Warszawy, Łodzi i Śląska. W dniu wczorajszym zarząd PZGS postanowił przenieść turniej ten do Warszawy.

Również w dniu wczorajszym zarząd ŁOZGS, który rozpatrywał tą sprawę postanowił przystąpić zgodnie z propozycją zarządu głównego do organizacji tego turnieju w Łodzi. Warszawa sprawiła jednak to, że uchwała ŁOZGS stała się zupełnie nieaktualna.

Osemka Warszawianki na niedzielnym mecz z IKP.

Warszawa, 6 grudnia.

Warszawianka ustaliła już skład swej drużyny pięściarskiej na niedzielne spotkanie z mistrzem Łodzi IKP. Mecz odbędzie się w siedmiu wagach, przyczem w wadze piórkowej odbędą się dwie walki.

W wadze muszej walczyć będzie Abramowicz, w koguciej Raźniewski, w piórkowej Krzemieński (wagi 55 kg) i Forlański, w lekkiej Polus, w półśredniej Brzózka, w średniej Zaremba i wreszcie w półciężkiej Wezner.

Mecz rozegrany zostanie o godz. 12 w południe w Cyrku.

Otwarcie sezonu hokejowego w Łodzi

Pierwszy mecz hokejowy w Łodzi odbędzie się już najbliższej niedzieli o godz. 11 przed poł. na lodowisku przy Al. Unji między Ł. K. S-em a teamem pozostałych klubów klasy A: Union-Touringu i SKS-u. Mecz ten, który zapowiada się b. ciekawie odbędzie się na rzecz ŁOZHL. Ceny biletów dla uczniów po 25 gr.

Został już ustalony terminarz meczów hokejowych o puchar dyrektora PUWF-u w Łodzi 29 bm. grają: o godz. 11-ej UT. — Hakoah i SKS — Makkabi, 1-go stycznia ŁKS, gra ze zwycięzcą meczu SKS. — Makkabi, zaś 5-go stycznia odbędzie się finał między zwycięzcą tego ostatniego meczu i zwycięzcą meczu UT. — Hakoah. Nie ulega kwestii, że w finale spotkają się ŁKS. i Union-Touring.



Minjatury

Coś o każdym

Anatol jest zdecydowanym przeciwnikiem małżeństwa. Panna Kicia chce go jednak koniecznie namówić do ożenku.

— Życie w samotności jest przecie straszne! Żona osłodzi panu nędzne bytowanie... — stara się go przekonać.

Anatol uśmiecha się gorzko, wreszcie odpowiada:

— Chce pani wiedzieć so sędzę o małżeństwie?... Dobrze... Powiem pani... Otóż proszę sobie wyobrazić koszyk, w którym leży jeden węgorz i dwadzieścia węży... Kandydat na małżonka wkłada rękę do koszyka i łudzi się, że natrafi na węgorza!..

**

Na ulicy stoi wychudzony, blade czelczyzna z wyciągniętą ręką. Przechodzi pan w futerku.

— Panie szanowny, co łaska... — błaga żebrak. — Jestem bezrobotny... Od dwóch dni nic nie jadłem...

— Phi... Wielka rzecz... — burczy pan w futerku. — Dni są teraz takie krótkie...

Do apteki wchodzi chłop i powiada:

— Prose pana, może mi pon do jakie coś na kaszel...

— Co wam dać?... Mamy różne środki na kaszel...

— Może zakaślać, to pon zobaczy co la mnie pasuje...

**

Pewna dama żella się przed Fryderykiem Wielkim, że mąż źle ją traktuje i wyraża się o niej w jej obecności bardzo nietaktownie.

— To mnie nie obchodzi!.. — odparł król.

— Ośmielam się również dodać, że on tak samo niewłaściwie wyraża się o Jego Królewskiej Mości!..

— To pani nie powinno obchodzić!.. — brzmiała odpowiedź króla.

**

Rodzina pana Kalasantego powiększyła się o nową osobę. Szczęśliwy ojciec przygląda się uważnie świeżo upieczonemu synkowi i zwraca się do żony:

— Jadzka, wiesz, jednej rzeczy nie mogę zrozumieć... Ja mam oczy niebieskie, ty też masz niebieskie, więc dlaczego nasz nowy dzieciak ma piwne?..

— Słuchaj, mój drogi — odpowiada żona — tylko bez głupich podejrzeń... Jeżeli całe noce chlipiesz w knajpie piwo, to jakże oczy ma mieć twój syn?..



Italia wysłała dalsze oddziały na front afrykański. Na zdjęciu widzimy dywizję ochotników, którą, przed wysłaniem jej do Airyki, lustruje król Wiktor Emanuel.



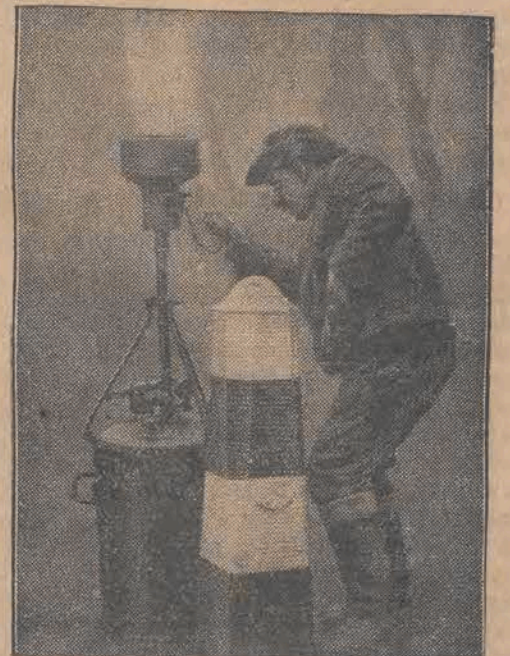
Dążenia separatystyczne w Chinach Północnych wywołały poważną reakcję w wielu miastach, m. in. w Szanghaju, gdzie dokonano szeregu napadów na japończyków. Na zdjęciu widzimy jak japończycy pod eskortą uzbrojonych marynarzy przeprowadzają się na teren neutralnej koncesji.

RORZRUCHY W KAIRZE.



W stolicy Egiptu w dalszym ciągu notowane są wystąpienia antyangielskie. Na zdjęciu widzimy grupę aresztowanych demonstrantów w drodze do więzienia.

MGŁA W LONDYNIE.



Od kilku dni panuje w Londynie tak gęsta mgła, że w ciągu dnia trzeba palić na wszystkich ulicach wielkie znicze.

Codzienna nowelka „Expressu“.

Dwaj chińczycy

Japoński generał Surataka, wysłany w specjalnej misji do Nowego Jorku, zamieszkał w jednym z najwytworniejszych hoteli.

Pierwszego dnia, w godzinach popołudniowych, odbył kilka konferencji. Po południu wziął udział w wydanym na jego cześć bankiecie, a wieczór spędził w teatrze..

Około północy zajął autem przed hotel.

W chwili, gdy zamierzał otworzyć drzwi samochodu, zbliżył się jakiś niewysoki, nędznie ubrany mężczyzna.

Wyciągnął z kieszeni rewolwer i dał kilka strzałów.

Generał Surataka, przeszyty trzema kulami, padł trupem na miejscu.

Szofer samochodu, młody, silny tyzycznie Amerykanin, puścił się biegiem za zamachowcem.

Ujął go i przemocą sprowadził do urzędu policyjnego.

Sprawca zabójstwa okazał się Wan-Tu, dwudziestokilkuletni Chińczyk, członek tajnej organizacji nacjonalistycznej.

W czasie dochodzenia przyznał się do winy.

— Nie boję się śmierci — mówił. — Spełniłem mój obowiązek.

Proces, który odbył się po paru tygodniach, wzbudził duże zainteresowanie.

Spodziewano się ogólnie, że w toku obrad sądu wyjdzie najaw zakulisowa działalność tajnych chińskich organizacji terrorystycznych, których emisariusze, według krążących wersji, byli gęsto rozsiani po całej Ameryce.

Proces nie przyniósł jednak żadnych sensacji.

Sprawca zamachu milczał uporczywie.

Przyznał się, że zabił i nie chciał

więcej nic powiedzieć.

Po zeznaniach kilku świadków, którzy nie wnieśli do sprawy żadnych istotnych momentów, sąd wyniósł wyrok śmierci.

O zmierzchu samochodowa karetka odwoziła Wan-Tu do więzienia.

Młody Chińczyk był zupełnie spokojny.

Wydawało się, że wcale nie przejął się wyrokiem.

W nocy spał twardo zjadł z apetytem śniadanie, a gdy w południe dozorca wyprowadził go z celi, cświadczył, że mu przysługuje półgodzinny spacer, uśmiechnął się i powiedział łamaną angielszczyzną:

— To bardzo dobrze.

Na podwórzu więziennym znajdowało się już kilkuset aresztantów.

Wan-Tu oparł się o mur i począł obserwowwać z zainteresowaniem towarzyszy niedoli.

Gdy zauważył kilku Chińczyków, twarz jego ożywiła się.

Jeden z rodaków przykuł jego uwagę. Był do niego zdumiewająco podobny.

Młody Chińczyk spoglądał również na Wan-Tu.

Po kilku minutach zbliżył się do zabójcy generała i wcisnął mu do ręki jakąś kartkę.

— Teraz nie czytaj — szepnął mu do ucha. — Dopiero w celi...

Wan-Tu ukrył tajemniczo kartkę.

A gdy wrócił do swej ponurej celi, począł czytać:

— Oglądałem twoje zdjęcie w piśmie. Stwierdziłem wówczas, że jesteśmy bardzo podobni. Teraz, gdy cię ujrzę, zrozumiałem, że nawet rozdanej matce trudno byłoby nas odróżnić.

Nazywam się Lo-Sang. Urodziłem się w Nowym Jorku i nigdy nie widziałem naszej ojczyzny, ale kocham ją całym sercem i chcę dla niej poświęcić życie. Skazano mnie na dwa lata za pobicie policjanta. Nie brałem żadnego udziału w awanturze ulicznej. Byłem tylko przypadkowym świadkiem.

Ale nie uwierzono mi. Właściwi sprawcy zbiegli, a mnie wymierzono dwa lata. Siedzę tu od miesiąca.

Jestem małym człowiekiem i nie potrafiłbym przysłużyć się naszej ojczyźnie.

A ty jesteś wielkim bohaterem. Tacy ludzie, jak ty, są potrzebni Chinom! Nie wolno dopuścić do tego, by siebie stracono!

Jutro po spacerze pójde do twojej celi, a ty zajmiesz moje miejsce. Nikt nie zauważy zmiany. Będę szczęśliwy, że zginę za ojczyznę!

Jeśli się zgadzasz na moją propozycję, to kiwnij głową, gdy mnie zobaczysz na spacerze.

Lo-Sang.

Wan-Tu do późnej nocy zastanawiał się, co ma uczynić.

Początkowo postanowił odrzucić propozycję.

Później jednak poczęły się w nim budzić wątpliwości. Odgrywał przecież czynną rolę w organizacji i mógł jeszcze wiele zdziałać dla dobra Chin.

A Lu-Sang nie przyniesie krajowi żadnego pożytku. Jeśli chce poświęcić swe życie, powinien to uczynić!

Nazajutrz w południe Wan-Tu znów znalazł się na podwórzu więziennym.

Lu-Sang szukał go oczami.

Gdy Wan-Tu kiwnął mu głową, na jego twarzy zabłysnął uśmiech szczęścia.

O godzinie wpół do pierwszej Wan-Tu znalazł się w celi swego rodaka.

Znajdowali się tam jeszcze jacyś dwaj włośliwi, zawodowi włamywacze.

Wan-Tu nie odzywał się do nich zupełnie. Nie dziwiło ich to wcale. Lu-Sang również milczał uporczywie i nie utrzymywał z nimi żadnego kontaktu.

A tymczasem w osobnej celi, przeznaczonej dla skazanego na śmierć, leżał na łóżku Lu-Sang.

Twarz jego w dalszym ciągu promieniała szczęściem.

Przez całe życie marzył o tym, by poświęcić swe życie dla ojczyzny. I teraz jego gorące pragnienie się ziści!

— Kiedy będzie wykonany wyrok? — spytał dozorcę, gdy otrzymał posiłek.

— Nie śpiesz się, braciszku! — uśmiechnął się dozorca.

W nocy Lu-Sang nie mógł usnąć.

Nagle uchyliły się drzwi jego celi.

Ujrzał jakieś dwie postacie w kapeluszach, nasuniętych na oczy.

— Szybko! — szepnął jeden z mężczyzn po chińsku. — Za chwilę będziecie wolni!

— Co to ma znaczyć? Kim jesteście? — spytał.

— Jesteśmy członkami organizacji. Przekupiliśmy dozorcę. Przed gmachem czeka samochód. Śpiesz się, bo nie mamy ani chwili do stracenia.

— Nazywam się Lu-Sang — wybelkotał. — Muszę wam wszystko wytłumaczyć.

Nie mieli ani chwili czasu.

Zuchwały plan ucieczki mógł się nie udać.

Po kilkunastu minutach Lu-Sang znajdował się już na wolnej stopie.

Władze nigdy nie dowiedziały się, że zbieg nie był sprawcą zamachu na generała.

Członkowie tajnej organizacji, mimo wszelkich usiłowań, nie zdołali uwolnić Wan-Tu z więzienia.

Po roku Wan-Tu nabawił się gruźlicy i zmarł w zakładzie karnym.

Dol.